Ner 208. Kraków 14 Września — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 13 września.

Nie należymy do tych, co w kwestyi konstytucyjnej upatrują alfę i omegę przyszłego urządzenia monarchii. Wiemy aż nadto, że konstytucya w Austryi jeżeli nie jest wyrazem autonomii krajów koronnych, jeżeli nie na autonomicznym wyrasta gruncie, nie na narodowej spoczywa podstawie, może tak dobrze prowadzić do centralizacyi, jak rządy absolutne. Powiemy nawet że snadniej, bo utrudnia opozycyę, nadając pewien pozór względnej wolności centralistycznym dążeniom. Nie potrzebujemy przeto mówić, że powtórzony w numerze naszym wczorajszym artykuł ministeryalnego dziennika wiedeńskiego, usiłujący wytłómaczyć zwłokę wskrzeszenia akcyi konstytucyjnej, a podający oraz przyszły tej akcyi programat, jeżeli zaspokoił stronnictwo bezwzględnie konstytucyjne, o czem wątpimy, nie zadowolnił nas wcale. Zwłoka w przywróceniu konstytucyi nie dziwi nas bynajmniej, aniśmy wymagali jej tłomaczenia. Co się zaś tyczy samego programatu konstytucyi, ten nie może już być stanowczy, jak się do tego zresztą sam rzeczony dziennik przyznaje, bo aż nadto widoczna, że zależeć on musi od stanowiska, jakie przybierze monarchia względem krajów ją składających, to jest zależy od ukonstytuowania monarchii.

Słowa powyższe nie zawierają lekceważenia konstytucyi. Przeciwnie, formę konstytucyjną uważamy za konieczną nie tylko dla autonomii krajów pojedynczych, ale także nie widzimy, aby wyraz zbiorowy wszystkich autonomij w monarchii mógł się w innej objawić formie. Ale niemniej kwestyę konstytucyjną chcielibyśmy widzieć podporządkowaną kwestyi autonomicznej, która winna być tamtej podstawą. Od rozwiązania tej ostatniej zależeć będzie owo zapowiedziane przeobrażenie monarchii, na które oczekujemy. Gdybyśmy więc mieli ubolewać nad zwłoką, to z tego ostatniego powodu.

Zwołanie sejmów krajowych będzie zaiste rzeczą nader użyteczną. Lecz gdyby zwołanie to nastąpić znów miało bez stanowczej decyzyi rządu co do stosunku autonomij pojedynczych do siebie i do korony, gdyby znów sejmy iść miały po omacku, że tak się wyrazimy, na drodze samorządu, ciągle w obawie stawania w sprzeczności z rządem, z powodu niewiadomości, jaki jest ogólny programat monarchii; byłoby to tylko powtórzeniem tego, co już się działo, powrotem do dawnego stanu rzeczy przed wojną, dowodem, że organizacya monarchii żadnego nie zrobiła kroku. Tego się jednak nie spodziewamy, lubo cały programat dla kwestyi konstytucyjnej we wspomnionym artykule nakreślony, domyślać się tego każe, odwołując się nawet w dalszych kolejach, zawsze starych i zużytych, aż na patenta lutowe. Nie chcemy się zapuszczać w rozbiór tych kolei, bo cały ów programat uważamy za wątpliwy i przypuszczać go nawet nie podobna. Można było przewidywać, że rząd bez uczynienia więcej stanowczego kroku, zechce związać najbliższą przeszłość z teraźniejszością, żądając od Węgrów wygotowania projektu co do spraw wspólnych wszystkim krajom w monarchii, i stósownie do manifestu wrześniowego sejmom krajowym go przedłoży; ale powołanie sejmów krajowych w tych samych warunkach, w jakich tego roku obradowały, a potem zwołanie Reichsratu dawniejszego, aby w sprawie interesów wspólnych monarchii znów bez Węgrów orzekać, byłoby to wracać na dawne tory, na których gdyby nawet nie zaszła żadna nieprzezwyciężona przeszkoda, znalazłaby się znów Austrya w centralizacyi z formą dualizmu.

Przypuścić nam podobny programat tem trudniej, że Austrya znajduje się dzisiaj w nierównie korzystniejszem położeniu do przeprowadzenia zamierzonego dzieła, aniżeli przed rokiem. Rozwiązane ma całkiem ręce, może sobie nadać konstytucyą jaką za zgodną uzna z naturą swej istoty, bez żadnego na zewnętrzną politykę względu. Rozwój żywiołów narodowych zastraszać jej nie może, przeciwnie stanie się jej siłą. Jeżeli korona węgierska jest rzeczywiście taką w monarchii przewagą, że pewien rodzaj dualizmu jest w konstytucyi monarchii nieuniknionym, rząd może się starać tymczasowo go osłabić systematem grupowym, a może później polityką jak powiedzieliśmy zagraniczną całkiem usunąć. W każdym razie atoli, obstawanie przy dawnym porządku rzeczy, w dawnym systemacie, bez żadnej, że tak powiemy inicyatywy, bez żadnego stanowczego kroku, nie może doprowadzić monarchii do celu, to jest do potęgi i pomyślności. Zwłaszcza też na drodze autonomicznej pochód jest naglący i konieczny. Wszakże nawet i podczas wojny doświadczenie przekonało, że głównie władze, a raczej instytucye krajowe wobec nieprzyjaciela oddawały usługi. Wszystko opierało się na burmistrzach i na radach miejskich. Pomoc jaką kraje koronne dostarczyły monarchii, byłaby niezawodnie większą i energiczniejszą, gdyby do niej posiadając autonomie silne i dojrzałe, narzędzi właściwych to jest krajowych użyć mogły były. Zgoła, wiele korzyści byłaby osiągnęła monarchia, gdyby ją wojna z organizacyą autonomiczną już zakorzenioną była została. Autonomiczną więc akcyę rozwinąć, i to stanowczą, zdaje nam się być przedewszystkiem zadaniem obecnego rządu; akcya konstytucyjna znajdzie się, że tak powiemy sama, skoro tylko należytą będzie miała podstawę.

KORESPONDENCYA CZASU.

Albano 4 wrzenia.

Hr. Sartiges, który tu zapewne zabawi do końca miesiaca, ciągle dojeżdża do Rzymu, nie ustając bynajmniej w gorliwem zalecaniu dworowi rzymskiemu reform, na które, jak wam pisałem, tenże wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nie przystanie. Nadmieniłem już o nich; dodaję obecnie niektóre uzupełniające szczegóły. Ambasador żąda, aby dawne municypalne swobody przywrócone zostały miastom państwa kościelnego, aby centralizacya, jaką kardynał Consalvi pierwszy zaprowadził na gruzach swobód i przywilejów miejskich, ustała całkowicie i ustąpiła, niemal dawnemu porządkowi bardziéj sprzyjającemu rozwojowi wolności, ale zastosowanemu przytem do tegoczesnych potrzeb. Miasta i stolica miałyby w Rzymie dwie izby tworzące niejako rząd reprezentacyjny. Hr. Sartiges pragnie także zupełnéj sekularyzacyi wszystkich urzędów cywilnych. Delegaci, którzy od wieków bywają zawsze prałatami, byliby odtąd wyłącznie wybierani w gronie ludzi świeckich, a nawet w składzie ministeryum nie zostałby przy żadnéj tece duchowny, wyjąwszy urzędu sekretarza stanu, który po dawnemu byłby piastowany przez kardynała; jednem słowem duchowni wróciliby do kościoła i przestaliby odgrywać roli politycznéj, do jakiéj tutaj z dawien dawna nawykli. Poseł zaleca także zastosowanie prawodawstwa rzymskiego do włoskiego, tak ażeby prawnicy włoscy zdołali bronić powierzonych sobie spraw w Rzymie, a rzymscy stawali podobnież przed sądami włoskiemi, nie potrzebując się uczyć odmiennéj procedury sądowéj. Jednostajność sądownictwa miałaby pociągać za sobą wspólność i wzajemność w piastowaniu urzędów: poddani papiescy byliby przypuszczani do włoskich urzędów, a włoscy do papieskich. Mieszkańcom państwa kościelnego wolnoby było służyć w wojskach włoskich, a Włochom wszystkim w Rzymie, ilekroćby tego żądali. Jednem słowem Państwo Kościelne, acz zupełną zachowałoby autonomią, weszłoby poniekąd w skład królestwa włoskiego jak Rzplta San Marino. Jednak w autonomii takiéj dwór rzymski upatruje zagładę swéj niepodległości i władzy świeckiéj; czuje, że jedność włoska pochłonęłaby prędzéj czy późniéj tę, że tak powiem, oazę stworzoną pośród siebie; przekonany jest, iż pisanie się na podane sobie warunki byłoby dobrowolną abdykacyą, wtedy, kiedy opór do ostatecznych posunięty granic, powinien sprowadzić gwałtowne i traiczne rozwiązanie, kryzys, pociągającą za sobą reakcyą. W zamglonéj przyszłości śmierć Cesarza Napoleona, nadzieja odnowienia świętego przymierza po zawarciu pokoju, rewolucyi mazzinistowskiéj we Włoszech, słowem innych wypadków, których przewidzieć niepodobna, przedstawiają mu się jako ewentualności. Doradcy wszechstronnego i bezwarunkowego oporu są zarazem doradcami wyjazdu Papieża za pierwszym nieprzychylnym objawem po wyjściu Francuzów, jeźli ci wszelako wyjdą, bo o wykonaniu konwencyi urzędowe sfery wątpią dotąd powszechnie. Mówią, że w takim razie opuszczenie Rzymu przez Ojca Swiętego codzień nabiera więcéj prawdopodobieństwa. Znaczne sumy przesłane podobno zostały z Rzymu do banków zagranicznych w przewidzeniu takiego wypadku. Onegdaj wyjechał na Maltę X. Micaleff, biskup z Città di Castello, Maltańczyk rodem. Ma on zaprowadzić pewne zmiany w administracyi kościelnéj na wyspie Gozzo, ale powiadają, iż rzeczywistym powodem jego podróży jest misya, jaką dostał od Piusa IX rozpoznania gruntownie miejscowości i zdania mu sprawy z mnóstwa szczegółów, o jakich Papież pragnie być dokładnie uwiadomiony, co biskupowi temu tem łatwiéj przyjdzie, iż się tam rodził. Misya X. Micaleffa miałaby objawiać zamiar obrania Malty za miejsce stałego pobytu lub przynajmniéj za przydłuższy popas w razie wyjazdu. Nie potrzebuję powtarzać, iż dyplomacya w ucieczkę tę wcale nie wierzy, i że osobliwie hr. Sartiges przeświadczony jest, iż Ojciec Swięty nigdy się ztąd nie ruszy, i że przyjmie nawet odrzucone obecnie propozycye Francyi, skoro się ujrzy osamotnionym i zagrożonym przez rewolucyą.

Zmiana ministra spraw zagranicznych we Francyi wielkie sprawiła wrażenie w Rzymie. Nuncyusz uwiadamiając o niéj kardynała Antonellego, przepisał jedynie w swojéj depeszy dekret cesarski mianujący ministrem margr. de Moustier, ale nie dodał żadnego objaśnienia o zaszłym wypadku ani o osobie nowego ministra. W Rzymie nie wiedzą więc, jaki wpływ ta nominacya wywrzeć może na losy władzy świeckiéj i jakiego zwrotu polityki cesarskiéj względem Stolicy Swiętéj jest ona uosobieniem. Niepewność i obawa ogarnęły tedy tutejszych mężów stanu. P. Drouyn de Lhuys był znany za przychylnego Rzymowi; teraz zaś lękają się, by *interim* p. la Valette nie przedłużyło się aż do wykonania konwencyi, któréj jest pierwszym wynalazcą. O p. Moustier nic dotąd nie wiedzą. Niektórzy pocieszają się błahą uwagą, iż jest bliskim krewnym mgra Merodego. Niedawno nuncyusz donosił kardynałowi Antonellemu, iż Cesarz jest niepewny, czy cofnie lub nie wojsko swe z Rzymu na termin naznaczony konwencyą; nie wiedzą zatem, czy zmiana ministeryum oznacza powzięcie postanowienia w tym względzie i jakiem jest to postanowienie. Nie zdaje się atoli, aby przedłużenie okupacyi, którego w Rzymie tak spodziewają się, nastąpiło: wojsko francuskie wychodzi oddziałami do Civita-Vecchia. Legion rzymski oczekiwany jest 12go b. m. Jenerał de Courten, hr. de Maistre i p. Massimi, oficerowie papiescy, wyjechali po niego do Tulonu, zkąd d. 10go wyruszą.

Wiedeń 12 września. Ważnym wypadkiem dziennym jest ów chrzest ponowny, przez który przechodzą teraz pułki piechoty i kawaleryi noszące dotychczas imiona króla, książąt i dostojników pruskich. Fakt ten zasługiwałby na uwagę, nawet, gdyby nie był ogniwem w całym łańcuchu wypadków, które na sytuacyi teraźniejszej wyciskają piętno chwilowego tylko zawieszenia broni. Że Prusacy nie są na to obojętni, znajdujemy dowód w następujących słowach jednego z ostatnich numerów organu p. Bismarka, *Nordd. allg. Ztg*, która biorąc pochop z zachowania się dziennikarstwa wiedeńskiego, wszystkie inwektywy austryackie sowicie odpłaca.

„Rząd austryacki — pisze ów dziennik — dozwala znowu rozwijać się owej agitacyi przeciw Prusom i ich sprzymierzeńcom, która tak bujnie kwitła przed wojną. Czyż tą groźbą, tem wyszydzaniem, tą wzgardą co tylko zawartego pokoju chcianoby sobie zjednać w Wiedniu pozory najzupełniejszej niezależności? Na nic się to nie przyda. W Europie nikt nie wątpi, iż Austrya istnieje tylko jako państwo pozostające pod protektoratem Francyi. Po klęskach w Czechach, Austrya mogła się z łatwością porozumieć z Prusami i otrzymać warunki korzystniejsze niż teraz, ale wzgardziła układami z byłym swym sprzymierzeńcem, oddała się pod obcą opiekę i zawezwała interwencyi Cesarza Napoleona. Austrya wolała zawdzięczać pokój i nienaruszalność swoją raczej francuzkiej pomocy, niż porozumieniu z niemieckiemi Prusami, przełożyła sytuacyę państwa pod protektoratem francuzkim. Wszystkie obelgi dziennikarstwa na lud i rząd pruski nie zakryją tego stosunku.“

— *Wiener Abendpost* zaprzecza, aby jenerał-adjutant cesarski hr. Crenneville w misyi nadzwyczajnej miał udać się do Paryża.

— Rozkaz jeneralny N. Pana do armii pod d. 9go b. m. wydany zarządza redukcyę wojska i zaprowadza nowy skład pułków piechoty, które odtąd w czasie pokoju składać się mają z czterech batalionów, po cztery kompanie w każdym, i z kadry zakładowej. W pułkach piechoty należących do armii północnej (1, 2, 3, 4, 6, 8 i 10 korpus armii) zmiany dotyczące mają już być teraz zaprowadzone, a to mianowicie tym sposobem, iż z pierwszego i drugiego batalionu, tudzież ze sztabów trzeciego a względnie czwartego batalionu mają być utworzone trzy bataliony. Kompanie opatrzone numerami porządkowemi 13, 14, 15 i 16 tworzyć będą czwarte bataliony, rozlokowane w miejscach werbunkowych. Ośm następnych kompanii polowych (Nr. 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23 i 24 kompania) zostaną również do okręgów werbowniczych wysłane i tamże rozpuszczone. Z oficerów, których nowa formacya nadliczbowemi czyni, 2/3 pozostanie przy sztabie półkowym, a 1/3 otrzyma pomieszczenie przy stacyach okręgów werbunkowych. Pułki opatrzone numerami 1, 2, 10, 12, 18, 20, 21, 23, 24, 32, 34, 35, 37, 41, 42, 51, 58, 60, 61, 67, 68, 72, 73 i 74 przystąpią bezzwłocznie do nowej formacyi. W pułkach opatrzonych numerami porządkowemi: 3, 6, 9, 15, 30, 33, 35, 56, 77, dotychczasowe dwa pierwsze bataliony tworzą trzeci; kompanie: 13, 14, 15, 16, 17 i 18 udają się do stacyi werbunkowych, gdzie cztery pierwsze kompanie przeniesione zostaną na stopę pokojową, zaś dwie ostatnie rozpuszczone.

Bataliony strzeleckie składać się będą również tylko z 4 kompanii. Oficerowie nadliczbowi skutkiem rozpuszczenia 5tych i 6tych kompanij, przydzieleni zostaną do sztabów batalionowych. Jazda, korpus inżynierski i służba zdrowia przeniesione zostaną również na stopę pokojową.

O redukcyach, którym ulegnie artylerya, wydane zostaną później rozporządzenia szczegółowe. Teraz tyle wiadomo, iż pułki artyleryi nie należące do armii południowej, przechodzą na stopę pokojową, z wyjątkiem tych bateryj, które są przydzielone do armii południowej.

Ztego zdaje się, iż zmiany zaprowadzone nową formacyą nastąpią w pułkach piechoty i artyleryi należących do armii południowej dopiero po stanowczem zawarciu pokoju z Włochami.

Redukcya wojsk nie ogranicza się tylko do armii regularnej. Dowiadujemy się bowiem, iż N. Pan nakazał, aby wszystkie oddziały ochotników w obrębie działalności b. armii północnej już utworzone, lub dopiero w tworzeniu się znajdujące, bezzwłocznie rozwiązanemi zostały. Do oddziałów tych liczą się: 1) niektóre oddziały strzelców alpejskich; 2) pułk wolnych krakusów; 3) korpus jazdy ochotników węgierskich. Żołnierze i podoficerowie tych oddziałów, którzy wstąpili do nich tylko na czas wojny i nie zostali zobowiązanymi do odbycia następnie służby wojskowej w armii regularnej z powodu swego wieku, mogą wstąpić dobrowolnie do armii, a czas służby odbytej w szeregach ochotników wliczony im będzie do lat służby przepisanych w wojsku regularnym. Przechodzący do armii regularnej otrzyma stopień, który piastował w dniu rozwiązania oddziału ochotniczego, do którego należał. Krakusom i ochotnikom z pułku jazdy węgierskiej pozostawia się wolny wybór oddziału, do którego wstąpić zamierzają. Żołnierze i podoficerowie nie należący do powyższej kategoryi, dostaną na żądanie uwolnienie w formie przepisanej wystawione.

Zdawałoby się z niektórych oznak, iż mimo tego formalnego rozwiązania, rządowi trudno się rozstać z oddziałem Krakusów. Wnosimy to z tego najprzód, iż dzienniki urzędowe w krajach koronnych wychodzące zamieszczają teraz równobrzmiącą korespondencyę z Wiednia, która gorąco za tem przemawia, aby oddział Krakusów składający się dotychczas z 2ch szwadronów, skompletowanym został, a następnie jako pułk do armii regularnej wcielonym. Powtóre, w półurzędowej *Debacie* znajdujemy korespondencyę z Krakowa datowaną (co nie pociąga za sobą, aby z Krakowa pochodziła), która donosi o zamiarze wystósowania adresu do N. Pana z prośbą o skompletowanie oddziału do składu pułku armii regularnej i wcielenia go do tejże armii. Adres ów, zapewnia korespondent *Debatty*, pozyskał już podpisy nie tylko oficerów oddziału Krakusów, lecz i wielu innych sławnych nazwisk kraju. Co nas atoli najmocniej utwierdza w przekonaniu, że rząd życzy sobie, aby oddział Krakusów nie zmarniał, to korespondencya z Wiednia do urzędowej *Gazety lwowskiej*, w której znajdujemy między innemi ustęp następujący:

„Nie możemy w żaden sposób pogodzić się z myślą, iżby wzorowy ten korpus miał być rozwiązanym skutkiem zawarcia pokoju. Przeciwnie, sądzimy, że nie tylko w osobistym interesie tego

---

Część literacko-artystyczna.

POWIEŚĆ
Z CZASÓW NAJAZDU
w r. 1814.

(Ciąg dalszy).

Z nadchodzącym świtem gęste mgły zaczęły się wznosić z doliny; około ognisk pokotem leżeli powstańce; ten się na wznak przewrócił i ręcę sobie pod głowę podłożył; ów bokiem leżał do ognia i spał na dłoni; najwięcej siedziało w kuczki, z głową zwieszoną i zrusznicą na plecach. Grupy te oblewał blask purpurowego światła i użyczał im malowniczej fantastyczności... Dalej nieco, brzegiem góry widać było czarne sylwetki szylwachów, z bronią w ręku, z wzrokiem wytężonym w mglistą przepaść...

Po prawej stronie o jakie pięćdziesiąt kroków od ostatniego ogniska, rżały konie, a przy nich ludzie tupali nogami i machali rękami dla rozgrzewania się, przyczem toczyła się głośna rozmowa.

— Dowódzca idzie — rzekł Kasper podchodząc ku nim.

W tej chwili, któryś z powstańców cisnął do ognia wiązkę suchych drzewek i zrobiło się widno, tak, że można było wyraźnie widzieć hufiec Marka Diwes: było to dwónastu tęgich chłopów w długich szarych płaszczach, szerokich kapeluszach, z ogromnemi wąsami, otaczających skrzynię z amunicyą. — Trochę dalej Katarzyna Lefevre, zakapturzona, siedziała na drabiniastym wozie opierając się o dużą beczkę, za której wyglądały cztery białe nogi świeżo zabitego i sprawionego wieprza, głowy kapusty, jakieś wory i inne drobiazgi. — Cały ten transport jak okazał się w świetle, tak naraz zniknął w ciemności.

Diwes odłączył się od swoich i podjechał na koniu.

— To wy, Hullinie?

— Ja sam, Marku.

— Przywiozłem tu kilka tysięcy ładunków. Hexe Bajzel dzień i noc pracuje.

— To dobrze, to dobrze.

— A i Katarzyna przywiozła żywność; wczoraj zabiła wieprza.

— Tem ci lepiej! wszystko to zda się nam i bardzo. Niebawem będziemy się rozprawiać.

— Nie wątpię; dla tego pędziłem tu co koń wyskoczył. Powiedz, gdzie mam złożyć amunicyę?

— Tam, pod szopą, w tyle folwarku. Katarzyno to wy jesteście?

— Do usług Hullinie; ależ to dokuczliwe zimno!

— A ty się i zimna nie boisz; jak widzę i lata nie mogą cię odmienić.

— Na cóżby pan Bóg stworzył mię kobietą, żebym nie była ciekawą? Muszę wszędzie wścibić moje trzy grosze.

— A jakto umiesz pięknie pokryć twoje szlachetne uczynki! U niej wszystko fraszka, a przecież nikt tego nie dokaże co ona.

— Proszę cię mój Hullinie daj mi święty pokój z tymi komplementami. Cóż to, czy ludzie nasi mają mrzyć głodem, lub marznąć na takie zimno? Musiał przecie ktoś o tem pomyśleć: wczoraj kazałam zarznąć tłustego wołu, a tęgi wół, ważył dziewięć cetnarów! przywiozłam ze sobą pośladek; doskonały z niego będzie rosół na dzisiaj rano.

— Znam cię od dawna Katarzyno — zawołał Hullin rozrzewniony — a zawsze nadziwić ci się nie mogę. Wszystko umiesz poświęcić, i pieniądze, i pracę i zdrowie.

— Nudzisz mię Hullinie! — zawołała staruszka zeskakując z wozu — nudzisz, że aż słuchać nie mogę.

I oddawszy lejce parobkowi, rzekła: pójdę do izby zagrzać się trochę. Ależ gdzie jest Ludwika? nie widzę jej.

— Ludwika przez całą noc krajała i szyła bandaże z dwoma córkami Anabaptysty. Znajdziesz ją przy ambulansie, tam gdzie się świeci.

— Biedne dziecko — rzekła Katarzyna — muszę jej pomódz i to mię zagrzeje.

Hullin patrząc za odchodzącą, mruknął do siebie: To mi kobieta!

W tej chwili Diwes z pomocą swych ludzi przenosił amunicyę do szopy; Hullin zaś podszedł do najbliższego ogniska — i jakaż czekała go niespodzianka, gdy między powstańcami grzejącymi się przy ogniu ujrzał szalonego Janka, w blaszanej koronie na głowie poważnie siedzącego na kamieniu, udrapowanego w swoje łachmany królewskie, i grzejącego wyciągnięte nogi.

Było coś niezmiernie fantastycznego w tej postaci oświeconej blaskiem ogniska obozowego; sam on jeden czuwał, gdy inni spali, można go też było wziąść za jakiego królika dzikiej hordy...

Hullin widział w nim tylko zwyczajnego waryata; jakoż kładąc mu rękę na ramieniu, rzekł ironicznie:

— Jak się masz Janku! Czy przychodzisz z niezliczonemi wojskami twemi pomagać nam przeciw wrogom?

Waryat, nie okazując najmniejszego zdziwienia, odparł:

— Od ciebie to zawisło Hullinie; twój los i los tych ludzi, spoczywa w twoich rękach. Powstrzymałem mój gniew, abyś sam sobie napisał wyrok.

— Jaki wyrok?

Janek nie odpowiadając na zapytanie, mówił dalej głosem uroczystym:

— Otóż jesteśmy oba razem, tak jak przed tysiąc sześćset laty, w przededniu wielkiej bitwy. Wówczas ja byłem wodzem mnogich ludów i przyszedłem do twego klanu prosić, żebyś nas przepuścił...

— Jeżeli temu tysiąc sześćset lat — rzekł Hullin — to widać, żeśmy dziabelnie starzy! Zresztą mniejsza oto; cóż dalej?

— Co dalej? Prosiłem, ale przeklęty twój upór, którego dotąd nie pozbyłeś się, sprawił, że zabroniłeś nam przejścia; Blutfeld pokrył się trupami — umarli dopominają się zemsty!

— Słyszałem, słyszałem — Blutfeld — stara historya; już nie raz opowiadałeś o tem.

Janek zarumienił się, oczy sypały iskrami:

— Pysznisz się zwycięztwem! — krzyknął — ale strzeż się, strzeż się, powiadam: krew krwi woła!...

Po chwili zaczął łagodniejszym tonem:

— Słuchaj! nie mam do ciebie złości; jesteś mężnego serca; dzieci twego plemienia mogą się połączyć z dziećmi mojego narodu. Radbym zawrzeć z tobą przymierze... Wiesz o tem...

— Otóż znowu nawraca do Ludwiki! — pomyślał sobie; a przewidując nowe oświadczyny o jej rękę, rzekł:

— Bardzo mi przykro mój Janku, że z tobą dłużej gawędzić nie mogę; czekają mię pilne sprawy...

Waryat nie czekał końca odprawy, bo zerwał się zaraz z zapérzoną twarzą:

— Więc mi odmawiasz! zawołał podnosząc palec z giestem uroczystym.

— Później pogadamy o tym interesie.

— Odmawiasz!

— Uspokój się Janku — krzyczysz tak i ludzi mi pobudzisz...

— Odmawiasz!... Po trzeci raz odmawiasz! Strzeż się, strzeż się, powiadam ci!

Hullin, widząc, żeby daremnie usiłował go przekonać i uspokoić, oddalił się spiesznym krokiem; Janek zaś ścigał go temi osobliwemi groźbami:

— Biada ci Huldrixie! Ostatnia godzina zbliża się dla dla ciebie; wilcy ciało twe rozwłóczyć będą. Skończyło się! Niechże wichry mojego gniewu na świat się rozpaszą — ani dla ciebie, ani dla twoich nie ma litości, nie ma przebaczenia! Chciałeś, więc masz!

I zarzucając kawał łachmana na lewe ramię, oddalił się spiesznie ku wierzchołkowi Dononu. Kilku powstańców zbudzonych tym krzykiem widziało go, jak znikał w ciemnościach, jak kruk jego łopotał skrzydłami — wszystko to wziąwszy za senne widzenie, i przewróciwszy się na drugi bok zaczęło chrapać w najlepsze.

W godzinę potem róg Lagarmita wytrąbiał pobudkę. W parę minut obóz stanął na nogach. Dowódzcy oddziałów zebrali swich ludzi i jedni poszli do szopy, gdzie rozdawano ładunki, a drudzy manierki napełniali gorzałką — cała ta czynność odbywała się w porządku, pod okiem dowódzców — poczem każdy oddział ruszył ku zasiekom porobionym na stoku góry.

Kiedy słońce zeszło, nikogo już nie było widać na wyżynie; oprócz kilku ognisk dymiących niedopalonemi resztkami, nic nie zdradzało, że powstańcy zajmowali wszystkie stanowiska w górach i że tej nocy mieli tu swoje obozowisko.

Hullin znalazł wtedy chwilkę wolnego czasu, żeby co przegryść i posilić się szklaneczką wina z dobrymi towarzyszami jak doktór Lorquin i Anabaptysta Pelsly.

Lagarmite także był z nimi, jako mający przeznaczenie zostawać przy boku dowódzcy, i w razie potrzeby roznosić jego rozkazy.

korpusu, ale także w dobrze zrozumianym interesie publiczności powinniśmy przemawiać za uzupełnieniem jego w pułk konny i wcieleniem do armii regularnej, ażeby nie zginął ani duchowy ani materyalny fundusz tego korpusu. Donoszą nam z Galicyi, że te obwody, które przyczyniły się najwięcej do utworzenia tego korpusu, zamyślają zanieść do stóp cesarskiego tronu prośbę o skompletowanie i wcielenie jego do armii, a chociaż teraźniejsze stosunki wymagają koniecznie redukcyi armii, możemy przecież z przyjemnością zapewnić, że tutejsze decydujące koła nieodmówiłyby takiej prośbie najzupełniejszego uwzględnienia i uwagi, i obmyślanoby sposób, ażeby pogodzić wypełnienie tej prośby z teraźniejszemi stosunkami".

Słowa te urzędowej korespondencyi urzędowego dziennika nie potrzebują wyjaśnienia.

Redukcya armii austryackiej przypomniała opinii inną armię, która także przebywa na terytoryum austryackiem. Zaraz po bitwie pod Koeniggraetzem ściągnięto pod Wiedeń armię saską do obrony szańców Florisdorfu, i rozlokowano owe trzydzieści tysięcy ludzi, które ją jeszcze składały, w trzechmilowej przestrzeni koło Badenu i Hetzendorfu, a to z powodu, iż w Hetzendorfie i Schönbrunie przebywa królewska rodzina saska. Teraz, jak donoszą, wojsko saskie skompletuje się w Austryi, bo załoga Koenigsteinu przechodzi na terrytoryum austryackie. W tych dniach rozpisano dostawy różnych effektów wojskowych dla wojska saskiego na listopad: zdaje się więc, że się zanosi na długie leże. Już ze względów sanitarnych natłoczenie kilkudziesięciu tysięcy ludzi na szczupłej przestrzeni w mieszkaniach włościan dolnej Austryi i to w czasie panującej cholery, budzić musi słuszne szkrupuły przeciw dalszemu pobytowi Sasów w tych okolicach. Kwestyą tą zajmowano się już dawniej w kołach urzędowych, i zapadła wówczas uchwała, aby Sasów przenieść do Węgier. Teraz jednak *die Debatte* donosi, że zaniechano tego projektu. W kłopocie, co począć z tym fantem, dzienniki centralistyczne rychło dla Sasów znalazły stósowne opatrzenie: dawna *Presse* radzi, aby na wschodniej granicy państwa utworzyć z nich kolonię na wielką skalę, podobną do tej, którą już Sasi tworzą w Siedmiogrodzie. Że w głowach centralistów mógł powstać taki projekt, rzecz łatwa do pojęcia, bo niewyglużowane jeszcze z ich pamięci są usługi, które im wyrządzali Sasi siedmiogrodzcy w Radzie państwa; ale co na to powiedzą Węgrzy, gospodarze owego kraju, którzy już z jednymi Sasami mają dość do roboty?

— *Politik* prażska zastanawia się nad tem dla czego Prusacy tak leniwo uskuteczniają swój odwrót? a w odpowiedzi dochodzi do wniosku, że przyczyną tej powolności jest rekognoskowanie terrenu i zdejmowanie planów, w które chcą się zaopatrzyć Prusacy na wszelkie ewentualności. Jako dowód, że *Politik* nie pomyliła się w swych wnioskach, służy następujący rozkaz dzienny, który tenże dziennik przytacza:

„16 dywizya piechoty, sekcya I, Nr. 2030. Pilzno 24 sierpnia 1866 resp. 25 sierpnia 1866, Nr. 1504. Szef kwatermistrostwa nakazał, aby w granicach terrytoryum zajętego przez wojsko, podejmowano rozpoznanie terrenu. Ponieważ atoli czas, który mamy do rozrządzenia, jest krótkim, bo może tylko do końca bm. trwającym, przeto przesyłam król. brygadzie w załączeniu dotyczące rozkazy z wymienieniem wskazanych oficerów, wraz z mapami i jako wzór inne sprawozdania z rozpoznawań terrenu do dalszego zarządzenia. Oficerowie mają zaraz wziąść się do dzieła, tak podzieliwszy pracę, iżby, gdyby im ją przerwaną, dostarczyli zawsze pewnej całości. (podp.) v. Etzel w. r. Do król. 31 brygady w miejscu".

— Namiestnictwo czeskie rozwiązało teraz reprezentacyą powiatową w Beli za „postępowanie nielegalne i zachętę do tegóż" Miejscowemu urzędowi powiatowemu polecono, aby tymczasowo sprawował obowiązki rozwiązanej reprezentacyi. Wiadomo, iż w lipcu b. r. reprezentacya powiatu belskiego wystąpiła z memoryałem, w którym dla sejmu krajowego windykowała nawet prawo uchwalania podatków i zezwalania na pobór rekruta. Przykład Beli wywołał inne w podobnymże duchu manifestacye.

— Na prośbę izby handlowej w Pradze o oględne postępowanie przy ściąganiu podatków, nadeszła teraz odpowiedź tej treści, iż rząd wówczas tylko używać będzie przymusu, gdy możność stron do uiszczenia podatków niewątpliwie będzie skonstatowaną.

— W mieście Warażdynie i w Komitacie tegoż nazwiska zaprowadzone zostały na prośbę mieszkańców sądy doraźne na zbrodnię rabónku.

— Korespondent *Timesa* kończy swoje uwagi z pola bitwy pod Królowymgrodem pobieżnym poglądem na znaczenie i obecne położenie twierdz austryackich w krajach dziś przez Prusaków zajętych, i tak pisze:

„Nieraz już więzień napisał książkę w więzieniu, ale nie ma pewnie ani jednego przypadku, aby komendant fortecy napisał dzieło w czasie oblężenia; może dla tego, że wówczas ma inne zajęcia, które mu nie zostawiają wolnej chwili do swobodnej pracy. Jednakże zdaje mi się, że komendanci Teresina, Józefowa i Królowegogrodu mogliby byli poświęcić się tak zajmującej pracy. Komendant Teresina mógł mieć niejaką wymówkę, bo przynajmniej był trochę czynnym; albowiem w dniu, w którym się skończyło zawieszenio broni, nie wiedząc o jego przedłużeniu, wypadł z fortecy, uderzył obcesem na Prusaków i zabrał im kilku jeńców. Niewiadomość grzechu nie czyni, przebaczono mu więc tę pomyłkę. Ale gubernator Józefowa nie ma takiej wymówki, bo był zamknięty od 29 czerwca aż do 2 sierpnia, nie mając żadnej prawie z zewnętrznym światem komunikacyi. Niedawno temu miał u siebie odwiedziny zaraz po zachodzie słońca. Leżał już w łóżku. „Niemam co robić," mówił, „nie mam z kim pogadać, nic nie widzę prócz tych murów; to też po przejrzeniu raportów i po mojej wieczerzy kładę się w łóżko i czytam, dopóki mi się oczy nie skleją." — Gdy książę następca tronu wyruszył ku Królowemugrodowi, zostawił jednę brygadę dla zasłonienia Józefowa, i dopóki pokój nie został zawartym, brygada spoglądała ku fortecy, a załoga fortecy ku brygadzie — i na tem koniec. Komendant Królowegogrodu miał chwilę niepokoju. Dnia 5 lipca usypali Prusacy dwie bateryе i strzelali kartaczami do miasta. Strzelali dosyć celnie: kule ich padały na środkowe domy. Lecz działa warowni odpowiedziały, a ponieważ artylerzyści doskonale znali odległość, Prusacy zostali zmuszeni do opuszczenia tej pozycyi i obrania innej. Bardzo się pomylili w tym wyborze: strzelali do późnego wieczora, lecz kule ich wpadały do rowów i tonęły w zalewach

Te trzy twierdze: Teresin, Józefów i Królowygród odgrywały ważną w ostatniej kampanii rolę, choć czynne ich działanie nader było ograniczone. Pierwsza tamowała komunikacyę na kolei żelaznej, któraby się Prusakom bardzo była przydała. Druga wstrzymała część ich armii i była dla Benedeka punktem oparcia, gdy maszerował z Dubieńca do Królowegogrodu. Ostatnia ocaliła po bitwie w dniu 3 lipca armię austryacką od zupełnego zniszczenia. Był i Ołomuniec nie małą dla Benedeka podporą, wstrzymując Prusaków w ich wojennym zapędzie.

Głucho i pusto dziś w Królowymgrodzie. Kilka kobiet ubogo ubranych i kilku żołnierzy w białych mundurach: oto ludność miejscowa, która się naszemu przedstawiła oku. Przez most zwodzony na kanale pocztowy wózek turkoce i budzi drzemiącą wartę i pędzi dalej przez arkadowe ulice, podobne do naszych w Chester. Sklepy prawie wszystkie zamknięte, a na głównym placu nie ma życia: gdzie niegdzie żołnierz austryacki lub oficer, szukający ochłody, albo gromadka pruskich jeńców pod strażą. Zresztą nie widać wcale miejskiej ludności. Widziałem jednego tylko mężczyznę, zaciekawionego przybyciem do warowni podróżnego cudzoziemca, ale i ten wcześnie z oczu mi zniknął. Brama przy wieży była otwarta. Dozorca wieży, który mieszka z żoną i dziećmi w małej izdebce wysoko między sznurami i maszyneryą zegaru, był w domu. Wdrapaliśmy się mozolnie po krętych w ciemnicy wschodach i drabinach do jego kryjówki i ucieszyliśmy się, żeśmy znowu przez jego małe okienko ujrzeli światło dzienne. Z jego izdebki poszliśmy na galeryą, z której wzrok w dalekie sięgał przestrzenie, których widok nie zmienił się podobno, choć potęga Austryi smutnej uległa zmianie.

Byliśmy radzi, gdyśmy się wydobyli z tej grobowej ciszy murów Królowegogrodu. Wózek nasz sunął przez zwodzone mosty i bramy bez żadnych przeszkód: nikt się nie pytał, czy może jaki francuski lub pruski inżynier nie przybył „en bourgeois" dla zdjęcia planów fortecy. Droga za bramą pragską prowadzi przez przedmieście równie ciche i puste, jak samo miasto. Ktokolwiek zwiedzi Królowygród, łatwo się tu ztąd zoryentuje co do pola bitwy. Zdala tu widny biały kościół chlumski, sterczący pośród lasku na wzgórzu; z prawej strony płaskie zielone niziny, z lewej las niechanicki, a dalej na prawo owo „wielkie drzewo", dalej znowu płaszczyzna laskiem w końcu ocieniona i schylająca się nieco ku Horenowsi. Naturalne znamiona pola bitwy tak są znaczne, podstawy pruskich manewrów tak są widoczne, że nawet prace rolnicze nie zatrą ich i pole pod Królowymgrodem przez długie lata pozostanie tem, czem dziś jest, jedną z najciekawszych pamiątką stoczonych bitew.

W wioskach po drodze do Pardubic mało było okien, z którychby się nie wychylały czarne hełmy z mosiężną blachą, z któremi tutejsi Niemcy tak się mimowolnie zaznajomili.

Jeżeli powieści ludowe, z cicha pod sekretem opowiadane, nie mijają się z prawdą, owe czarne hełmy z mosiężną blachą wielkim dla kraju są ciężarem. Niech każdy Anglik błogosławi morzu i jego bałwanom, niech dziękuje przedwiecznemu Twórcy, że jego granice są bezpieczniejsze. Obraz podbitej Anglii, pióra Sidnej Smitha, jest może nieco przesadzony. Lecz tu własnemi widzimy oczyma, jak 300,000 obcych zdobywców gniecie narody, sławne niegdyś wojennemi czyny. Choćbyś się uzbroił w świętą cierpliwość: żelazne jarzmo boleśnie uciska."

Prusy.

Nie mamy jeszcze pod ręką całkowitego sprawozdania z 16go posiedzenia Izby deputowanych sejmu pruskiego w d. 11 września, na którem przedmiotem rozpraw była ustawa wyborcza do parlamentu związku północno-niemieckiego, która jak wiadomo, opiera się na wyborach bezpośrednich i powszechnych. Treść jednak tych obrad zamieszczamy tu jedynie dla wykazania, do jakich doktryn uciekają się ludzie, którzy na ustach mają ciągle wyraz wolność. Przypomnieć tu nie zawadzi, że w całej Izbie niższej sejmu berlińskiego jeden tylko Dr. Jacobi miał odwagę oświadczyć, że nie drogą wojny ale drogą dobrowolnego połączenia otrzymana jedność Niemiec ma dla niego wartość, że do jedności prowadzić winna wolność, ale nie zdobycz. Nadmieniamy tu o tem z powodu mowy, jaką miał w d. 11 września sprawozdawca komisyi dep. Twesten. Treść mowy Twestena jest taka:

Wydobywa on trzy pytania: Pierwsze, czy istnieje prawo zdobyczy? na to odpowiada Twesten, postępowiec, potakująco. Dalej pyta: czy w razie gdy prawo zdobyczy wchodzi w życie, należy szanować konstytucye krajów zdobytych albo nie. Na pytanie to tak odpowiada: Jeżeli przeobrażenia państw odbywają się przez rewolucye lub zdobycze to jest nie na drodze ustawodawczej, wtedy konstytucye po ten czas istniejące przepadają, a nowe państwo powstając na gruzach dawnego, zaprowadza nowe urządzenia. Odpowiedź ta na własne pytanie ma posłużyć do wykazania, że rząd pruski może w krajach zdobytych zniweczyć wszelkie ustawy i urządzenia a zaprowadzić swoje, i że prawo zdobyczy jest prawem publicznem nowoczesnem, tak jak było prawem za czasów Rzymian. Jeżeli p. Twesten nie otrzyma wezwania do Petersburga na profesora prawa publicznego, to chyba że go czeka urząd prawodawcy w Warszawie. Dalej zaś pyta Twesten: jaka jest rozległość nowo powstającego związku? Dawny Związek obejmował wprawdzie całe Niemcy, ale mimo tego był on narzędziem rozdrobnienia i osłabienia Niemiec. Nie ma też czego żałować upadku jego. Teraz przychodzi, że część tylko Niemiec pod władzą silnych Prus lepszą jest i potężniejszą, niż dotychczas były całe Niemcy. Teraz i *dla nas* — mówi Twesten — potargane traktaty wiedeńskie, o czem dotąd tylko z za granicy nam głoszono. Same „moralne zdobycze" nie poprowadzą nas naprzód; wojna tylko mogła stworzyć wielkie dzieło; naszą jest rzeczą działać, aby rozszerzyć to co posiadamy, i zabezpieczyć to co zdobył oręż. Precz z podziałem Niemiec na północne i południowe! precz przynajmniej z podziałem na wieki! Wykluczenie Austryi z Niemiec ułatwi nam rychło zespolenie się z nami Niemiec południowych. Nie stoimy dziś u granic Niemiec, lecz owszem jest to zawiązek przyszłych Niemiec, i z tą myślą wzywam Izbę, aby przystąpiła do dzieła.

Mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami.

W rozprawach ogólnych dep. Groote sprzeciwia się wzięciu pod rozbiór ustawy wyborczej dla ciała, którego atrybucye nie są wcale wiadome. Izba uchwalając wcielenie krajów zabranych, uchwaliła już tem samem przystąpienie do ogólnej reprezentacyi. Jeżeliby nowa Izba stanęła w opozycyi z rządem pruskim? cóż wtedy? pyta Groote. Rząd pragnie wzmocnić władzę centralną, a stara się o podział reprezentacyi na szczegółową pruską i ogólno niemiecką. Mówca z tego powodu głosować będzie przeciw ustawie.

Dep. Strossen mniema, że między projektami złożonemi ostatnich dni Izbie, nie masz żadnego, o którymby tak różne panowały zdania, jak o niniejszym. Mowca głosuje za projektem. Po usunięciu Austryi, linia Menu stanowi tymczasową granicę, która z czasem zniknie. Parlament pozwoli właśnie Prusom przeprowadzić projekta swoje, do czego dawniej potrzebowały porozumienia się z 24 państwami. Co się tyczy wyborów powszechnych, stronnictwo konserwatywne nie było im przychylne; teraz jednak jest nadzieja, że wybory powszechne obrócą się bardziej na korzyść konserwatystów niż liberałów. W tych słowach członek stronnictwa konserwatywnego dowiódł, że temu stronnictwu nie szło o utrzymanie zasady, lecz o chwilową dla siebie korzyść. Przystaje ono na wybory powszechne, spodziewając się, że pod wpływem dzisiejszych okoliczności zdoła wprowadzić do Izby większą liczbę wyznawców swoich.

Dalszy ciąg obrad znany jest nam tylko z treści telegrafowanej. Z niej dowiadujemy się, że wniesiono poprawki do projektu rządowego, z których jedna Salischa żądała jawnego głosowania na deputowanych, druga Koscha, zapewnienia swobody głosów, tojest wolności mówienia bez pociągania mowców do odpowiedzialności; trzecia Schultzego, dyet dla deputowanych.

Dep. Virchow mówi przeciw projektowi i w ogóle przeciw parlamentowi pruskiemu takiemu, jakiego żąda projekt, albowiem uchwala on rozdział Niemiec i tamuje przystąpienie państw południowych, a ułatwia zjednoczenie się tych państw z Austryą. Parlament będzie tylko nowym środkiem do uchwalenia kredytu dla rządu. Carlowitz mówi za projektem. Libelt przeciw niemu ze stanowiska kółka polskiego i odrębności W. Księstwa Poznańskiego.

Simson powiada, że państwo pruskie rychlej przyjdzie do swego celu zjednoczenia Niemiec, jeśli zidentyfikuje Niemcy z Prusami. To co Prusy mogą teraz ofiarować innym rządom niemieckim, będzie długą dla Niemiec pracą, która się niczem nie wynagrodzi. Gerlach dowodzi, że dość już na jednych wyborach, które są, jak każde wybory, nieszczęściem; i na cóż więcej jeszcze wyborów zaprowadzać? Löwe spodziewa się na tej drodze pomyślnych rezultatów. Na tem skończyły się rozprawy dnia tego po zabraniu jeszcze głosu przez sprawozdawcę. Szczegółowe rozprawy były odłożone na środę.

— *N. D. Z.* zamieszcza ciekawe doniesienie z Berlina z powodu słynnej kradzieży depesz, w którą teraźniejszy francuski minister a były poseł przy dworze pruskim margr. Moustier był wplątany:

Zamianowanie margrabiego Moustier, następcą p. Drouyn de Lhuys pisze ten dziennik, dowodzi, że Cesarzowi przy zmianie ministrów bynajmniej niezależało na tem, obrać ministrem swym spraw zagranicznych miłą dworowi pruskiemu osobistość. Gdyż jakkolwiek dzienniki berlińskie umyślnie przemilczają o tem, znanym jest jednak w kołach politycznych fakcie, że margrabia podczas wojny krymskiej, jako ówczesny poseł przy tutejszym dworze, w sprawie skazanego później za kradzież depesz porucznika pruskiego Techena taką grał rolę, iż ze strony pruskiej dwukrotne odwołanie jego ztąd przeprowadzić usiłowano. Nieuwzględnienie wtedy w Paryżu tego życzenia uczyniło margrabiego tem niemilszym. Dopiero gdy Ludwik Napoleon w czasie rejencyi przyjaźniejszy stosunek z Prusami starał się przywrócić, wysłany został margr. Moustier jako poseł do Wiednia, zkąd następnie w tym samym charakterze udał się do Konstantynopola. Margrabia nie będzie również dworowi rosyjskiemu miłą osobistością, gdyż właśnie owe przez Techena wykradzione depesze przyczyniły się głównie do upadku Sebastopola. Cesarz Mikołaj bowiem uczynił w zupełnem zaufaniu owczesnemu pruskiemu pełnomocnikowi na dworze petersburskim hr. Münster-Meinhövel o słabości pozycyi rosyjskiej obszerne zwierzenia, o których pełnomocnik pruski w liście wyłącznie przeznaczonym dla króla do Poczdamu doniósł. List ten sekretarz gabinetu królewskiego Niebuhr, który wszystkie przychodzące do króla tajne pisma zwykł był udzielać jenerałowi Gerlachowi, przesłał ostatniemu przez służącego swego w zamkniętej tece, od której jen. Gerlach miał klucz. Służący ów, przekupiony przez Techena, dostarczył mu sposobności przyrządzenia sobie drugiego klucza do teki; i ilekroć miał ją odnosić do jen. Gerlacha wprzód wstępował z nią do Techena. Tym sposobem Techen skopijować mógł list hr. Münstera i sprzedać go wraz z innemi dokumentami poselstwu francuzkiemu, za pośrednictwem którego podówczas owe korespondencye dostały się do Paryża. Okoliczności te i wspomnienia łączące się z nazwiskiem margrabiego Moustier, niemogą czynić go przyjemnym dworowi ani pruskiemu ani rosyjskiemu.

Ameryka.

Courrier des Etats-Unis zamieszcza depeszę następującą p. Sewarda, przesłaną do jenerała Kilpatrick, posła Stanów Zjednoczonych w Chili, w której z powodu sporu kraju tego z Hiszpanią, rząd washingtoński formułuje politykę swoją względem rzeczypospolitych hiszpańsko-amerykańskich:

Washington 2 czerwca 1866.

Panie jenerale! Otrzymałem depeszę pańską z dnia 2 maja. Dziękuję panu za staranie, aby polityka rządu naszego względnie wojny między Hiszpanią i Chili była właściwie pojmowaną i ocenianą. Trudność jednak pojmowania jej jak należy, wynika może z wyłącznego zapatrywania się na nią kraju chilijskiego. Jego ludzie stanu i ludność, jak ludzie stanu i ludność wszystkich krajów, spodziewać się można, że tłómaczą nie tylko prawa tej rzeczypospolitej, lecz nadto obowiązki innych państw ze stanowiska swoich interesów i własnego zapatrywania się.

Polityka Stanów Zjednoczonych względem rozmaitych państw hiszpańsko-amerykańskich, jest lub powinna dziś być znaną z jawności, jaką jej dawano przez ostatnie 5 lat. Strzeżemy się w każdym razie dawać zachętę nadziejom, którym odpowiedzieć, moglibyśmy się w zmiennym przebiegu wypadków znaleźć niezdolnymi, i pragniemy, aby wiedziano, że więcej czynimy niż przyrzekamy, czyli raczej, że nie pozostajemy w tyle poza zobowiązaniami naszemi. Z drugiej strony utrzymujemy i głosimy z całą energią i decyzyą zgodną z naszą niniejszą neutralnością, że system republikański, przyjęty przez lud we wszystkich tych państwach, nie będzie zaczepiany lekkomyślnie i że obalenie jego nie powinno być celem wojny prawowitej, prowadzonej przez mocarstwa europejskie.

Dajemy przeto tym rzeczompospolitym poparcie moralne szczerej i otwartej przyjaźni i mniemamy, że się okaże jego użyteczność. Nie moglibyśmy domagać się od państw obcych koncesyj dla naszych zasad politycznych, moralnych i materyalnych, gdybyśmy nie stósowali własnego naszego postępowania w koniecznych stosunkach z obcemi państwami, do słusznych prawideł prawa narodów. Przyznajemy przeto każdemu narodowi prawo stanowienia pokoju lub wojny z wszelkiego powodu, prócz z powodów polityki lub ambicyi, jeżeli go uważa za słuszny i rozsądny. W owe wojny prowadzone między narodami, które są z nami w przyjaźni, jeżeli nie są prowadzone jak wojna francuska w Mexyku w zwyż wspomnionym celu politycznym, nie mieszamy się, lecz pozostajemy neutralnymi, nie przyznając nic jednej z stron prowadzących wojnę, czegobyśmy nie przyznali drugiej, i dozwalając jednym, czego dozwalamy drugim.

Wszystkie zażalenia zanoszone przez ajentów chilijskich, z powodu usiłowań ze strony Hiszpanii pogwałcenia neutralności Stanów Zjednoczonych, były przedmiotem szczególnych i ścisłych badań, i uczyniliśmy to samo, ni mniej, ni więcej, względem zażaleń zaniesionych przeciw neutralności ajentów chilijskich. Uważaliśmy bezwątpienia za akt przyjaźni z naszej strony, iż na początku i w dalszych peryodach wojny obecnej otrzymaliśmy od Hiszpanii zapewnienie, że w żadnym razie jej kroki nieprzyjacielskie przeciw Chili nie przekroczą granic, jakie zakreśliłem powyżej. Jesteśmy dziś i będziemy zawsze gotowymi skłonić Hiszpanią do szanowania tej konwencyi, gdyby wbrew naszemu obecnemu oczekiwaniu okazało się to potrzebnem. Mniemamy w tem odgrywać rolę niebędącą zaiste nieprzyjaźną dla Chili. Uważaliśmy za akt przyjaźni ofiarować nasze usługi obu stronom dla przeszkodzenia wojnie. Uważaliśmy za akt przyjaźni użyć tych samych usług dla zapewnienia zgody pokojowej bez ujmy honoru i bez szkody dla Chili.

Ci co mniemają, że Stany Zjednoczone mogłyby się zapuścić jako sprzymierzeńcy we wszelaką wojnę, w jaką byłaby wplątaną rzeczpospolita sprzyjaźniona, zapominają, że pokój jest trwa-

---

XIV.

Już godzina siódma, a jeszcze nie można było dostrzedz najmniejszego ruchu w dolinie.

Od czasu do czasu doktór Lorquin otwierał szybkę w oknie wielkiej izby i patrzał w dolinę... Nic się nie ruszało; ogniska pogasły, dokoła panowała cisza.

Naprzeciw folwarku, o jakie sto kroków na przykopie, leżał kozak zabity wczoraj przez Kaspra; trup pokrył się szronem i stężał jak kamień.

W izbie palił się suty ogień w żelaznym piecu.

Ludwika siedząca przy ojcu, patrzała weń z dziwną słodyczą, jakby ją trwoga przejmowała na myśl, że może go więcej nie zobaczy, zaczerwienione jej oczy świadczyły o łzach niedawno płynących z tego powodu.

Sam Hullin choć silny duchem, był wzruszony.

Doktór z Anabaptystą, oba poważnie coś rozprawiali o świeżych zdarzeniach, a pastuch Lagarmite stojąc przy piecu, słuchał ich pobożnie.

— Nie tylko służy nam prawo, lecz owszem mamy powinność stawać w naszej obronie — mówił doktór — ojcowie nasi wytrzebili te bory, uprawili te pola potem swoim, a więc to prawem do nas należy.

— Nie przeczę temu — rzekł Anabaptysta tonem sentymentalnym — wszelako w piśmie ś. stoi napisane: Nie zabijaj! Nie przelewaj krwi bliźnich twoich!

Katarzyna Lefevre, która właśnie krajała szynkę, zniecierpliwiona tą rozmową, wmięszała się do niej:

— A zatem, gdybyśmy podzielali twoje przekonanie i religię, wszyscy ci Niemcy i Moskale mieliby prawo zedrzeć z nas skórę. Podoba mi się ta twoja religia, taka wygodna dla rabusiów i hołyszów. Taki, co nic nie ma, bez żadnego skrupułu może obdzierać tego, co ma trochę majątku. Ani wątpić, że sprzymierzeni niczego bardziej nie pragną, tylko żebyśmy wyznawali tę samą wiarę! Na nieszczęście, nie każdy smakuje w baraniej naturze. Niech cię to nieobraża sąsiedzie Pelsly, ale podług mnie nic głupszego jak się tuczyć, żeby nas inni zjadali. Znam ci ja waszą poczciwość i nie dziwię się; z dzieciństwa zaszczepiono wam takie wyobrażenia; co ojciec robił to i wy robicie. Z tem wszystkiem pomimo was, będziemy bronić i ciebie i twoje dzieci, abyście po skończonej wojnie prawić mogli kazania o wiecznym pokoju. Lubię ja te kazania zwłaszcza, gdy nie mam nic do roboty i trawię po obiedzie.

Wyciąwszy taką perorę, zabrała się znowu do krajania szynki.

Pelsly słuchał z otwartą gębą, a Doktor pękał od śmiechu.

W tej chwili drzwi się otwarły, i szyldwach co stał na krawędzi płaskiej wyżyny, wpadł do izby i krzyknął:

— Panie dowódzco, proszęno popatrzeć, bo mi się zdaje że tu idą.

— Dobrze mój Szymonie, zaraz spieszę — rzekł Hullin wstając. Ludwiczko uściśnij mię; tylko odważnie, nie bój się niczego, a Bóg nam dopomoże.

I przycisnął ją do piersi mając łzy w oczach; dziewczę ledwo nie zemdlało w jego objęciach.

— Nadewszystko polecam wam — rzekł obracając się do Katarzyny — żeby za próg nie wychodzić, ani stać przy oknach.

Obecni pobledli, a on wyleciał na dwór.

Hullin przypadłszy nad krawędź wyżyny, spojrzał w dół na parę tysięcy sążni pod sobą ku wielkiej Krynicy i Framont.

Jakiż tam widok ukazał się jego oczom?

Niemieckie wojsko co przybyło tam wczoraj wieczór w parę godzin po Kozakach, w liczbie pięciu lub sześciu tysięcy, rozkwaterowało się na noc po stodołach, stajniach, szopach i teraz ruszało się jak istne mrowisko. Z każdych drzwi i wrót wychodziło po dziesięciu i dwudziestu, zarzucając na plecy tornistry, przypinając pałasze, zakładając bagnety.

Owdzie znowu ułany, kozaki, huzary w zielonych, niebieskich, szarych mundurach, w kołpokach, kaskach, czapkach kiciastych, siodłali konie, zwijali płaszcze, i stawali w szeregach.

Oficerowie znaczni po galonach na kaszkietach, lub świecących szlifach, stali pod wystawkami domów i przez perspektywy patrzyli na góry, inni znowu na pożegnanie ściskali przechodzące dziewczęta.

Trębacze po rogach ulic trąbili apel; dobosze wyciągali skórę na bębnach. Słowem na przestrzeni tylej co dłoń, można było widzieć wszystkie ruchy gotującego się do wymarszu wojska.

Kilku mieszczan stojąc w otwartych oknach przypatrywało się tym scenom, a kobiety pokazywały się w dymnikach strychów. Oberżyści napełniali gorzałką manierki pod okiem kaprala z laską.

Hullin miał bystry wzrok i żaden szczegół nieuszedł jego uwagi; zresztą znał się z tem od lat wielu; atoli Lagarmitte, który nigdy nic podobnego nie widział, patrzał z otwartą gębą:

— Ależ to ich dużo! powtarzał wstrząsając głową.

— I cóż to dowodzi? rzekł Hullin. Za moich czasów, rozbiliśmy trzy armie niemieckie w pół roku; każda liczyła po pięćdziesiąt tysięcy; a nas było jak jeden przeciw czterem. To co tu widzisz, mielibyśmy ledwo na śniadanie. Z resztą, niebój się, nie trzeba nam wszystkich wybijać; niech trochę padnie, a drapną, jak zające. Widziałem nieraz tę sztukę!

Po tych trafnych uwagach, postanowił zrobić przegląd swoich ludzi.

— Zbliż się! rzekł do Lagarmita.

I obydwa poszli po za zasiek idąc przekopem zrobionym w śniegu przed dwoma dniami. Snieg ścięty mrozem, stwardniał jak lód. Drzewa powalone przed nim i szronem okryte tworzyły nieprzebyty szaniec ciągnący się na jakie tysiąc kroków; poniżej szedł przekopany gościniec.

Hullin zbliżywszy się, ujrzał gorali z Dagesbergu przyczajonych co kilkanaście kroków w okrągłych jamach, jakie sobie każdy wykopał.

Wszyscy ci dzielni ludzie siedzieli na swoich tłumaczkach, z manierką w ręku, w kapeluszach nabitych na głowę, i z rusznicą między kolanami. Dość im było podnieść się, aby widzieć gościniec idący o pięćdziesiąt kroków pod niemi u spodu spadzistej pochyłości.

Przybycie Hullina ucieszyło ich.

— Panie dowódzco! czy prędko zaczniemy?

— Niebawem; tylko bądźcie cierpliwi; za godzinę przyjdzie do rozprawy.

— Tem ci lepiej!

— Nadewszystko dobrze mi celować w samą pierś, a nie spieszyć się z strzelaniem.

— Zachowamy tę przestrogę panie dowódzco.

Hullin, przechodząc wzdłuż zasieków, wszędzie był podobnie przyjęty.

— Nie zapominajcie tylko przestać strzelania, gdy Lagarmitte zatrąbi — każda kula byłaby wtedy straconą.

Przybywszy zaś do miejsca gdzie stał Materna dowodzący tym oddziałem powstańców, który mógł liczyć około dwieście pięćdziesiąt głów, zastał starego strzelca zapalającego sobie fajeczkę, zapewne dla skrócenia nudów oczekiwania.

— Przychodzę widzieć co tu porabiacie, mój stary — rzekł Hullin.

— Witajcie; wszystko po dawnemu. Ale cóż to się znaczy, że nie idą tu do nas; czyżby mieli pójść innym traktem?

— Nie bój się, nie miną nas; ten trakt potrzebny im dla artyleryi i taborów. Patrz tylko, trąbią do wsiadania na koń.

— Widziałem już; gotują się do marszu.

Poczem śmiejąc się do rozpuku, dodał:

— Czy dasz temu wiarę mój Hullinie, że przed chwilą gdym poglądał w stronę Wielkiej-Krynicy, ujrzałem osobliwszą awanturę.

— Cóż takiego?

— Oto czterech niemieckich piechurów porwało za kark tłustego Dubreila, tego przyjaciela sprzymierzonych, i położywszy go wyciągniętego na ławie, trzymało za głowę i nogi, a piąty jakiś chudy drab wypalił mu *fünf und zwanzig*. Musiał że krzyczeć w niebogłosy! Założyłbym się o talara, że im niechciał dać wina z roku komety; wolał kije, niż zubożyć swoją piwnicę.

Hullin nie dosłuchał jego opowiadania, bo przypadkiem rzuciwszy okiem w dolinę, postrzegł jak cały pułk piechoty wyciągnął już na gościniec. Za pułkiem, dalej jeszcze w ulicach posuwała się jazda, a kilku oficerów przodem galopowało na koniach.

— Oto ich masz! już idą! — zawołał stary żołnierz, którego twarz przybrała wyraz energii i zapału. Przecież raz wybrali się w drogę!

I wyskakując z przekopu, zawołał:

— Chłopcy! baczność! nieprzyjaciel nadciąga.

Po drodze widział, jak Riffi, krawiec z Charmes, przykładał się do swego karabina, a tuż [illegible] porobił sobie schodki w śniegu, aby mógł celnie mierzyć. Dalej spotkał starego węglarza Rochart, jak z manierki zakrapiał się, i powoli powstawał, aby się do rusznicy przyłożyć.

Więcej nikogo nie spotkał przy tej części zasieku; albowiem chcąc mieć oko na całe pole działania, musiał wedrzeć się na sam wierzchołek Dononu, gdzie sterczał odłom skały.

Lagarmitte szedł za nim, wyciągając długie nogi jak szczudła. W dziesięć minut potem, gdy zasapani dostali się na szczyt skały, ujrzeli na kilkaset sążni pod sobą kolumnę nieprzyjacielską, mogącą liczyć trzy tysiące głów, połyskującą lasem bagnetów, migającą białym krzyżującym się na piersiach rzemieniem tornistrów. Młodzi oficerowie w galonowanych kaszkietach jechali konno przy każdej kompanii i często obracali się komenderując: *Forwerts! Forwerts!*

Cała ta massa posuwała się podwójnym krokiem ku zasiekom.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

łym interesem i tradycyjną polityką Stanów Zjednoczonych. Tracą oni z oczu częstość i rozmaitość wojen, w jakie pogrążają się przyjaciele nasi na tej półkuli, nie radząc się o to Stanów Zjednoczonych. Nie mamy armii, aby przedsiębrać wojny zaczepne, nie mamy już wreszcie ambicyi odgrywać roli regulatorów. Konstytucya nasza nie jest cesarską i nie upoważnia władzy wykonawczej do wydawania wojny, wyjąwszy z mocy dekretu należycie przedyskutowanego i rozebranego na kongresie.

Rząd federalny zawierający 36 równych Stanów, które pod wielu względami same się rządzą, nie może łatwo dać się wciągnąć przez reprezentantów swych w wojny obce, czyby powodem ich była sympatya czy ambicya.

Wybitniejszym nad inne punktem charakterystycznym Stanów Zjednoczonych jest, że od epoki Washingtona, zawsze trzymały się zasady nieinterwencyi i ciągle wzbraniały się zawięzywać przymierzy narażających, nawet z najszczerszymi swymi przyjaciołmi.

Rząd Stanów Zjednoczonych byłby szczęśliwym dowiedzieć się, że rząd i lud chilijski doszły do utworzenia sobie dokładnej idei o naszej postawie i naszych dla nich uczuciach. Nie wątpi on zresztą, że u ludu tak oświeconego i tak światłego jak chilijski, żadna błahy przyczyna nieporozumień nie może mieć wagi.

Zostaję itd. *W. H. Seward.*

Mexyk.

Statek przewozowy zaatlantycki *La France* przybyły przedwczoraj do St. Nazaire, przyniósł wiadomości z Mexyku z d. 10 sierpnia, a z Vera-Cruz z 13go. Wypadki zaszłe od czasu ostatniego kuryera a zebrane w *Monitorze*, są bardzo nieprzyjazne imperialistom. Jenerał Mendez zatrudniony jest powstrzymywaniem w „Ziemiach Gorących“ band Regulesa, które się odznaczają nadużyciami od strony Laureles. W nocy z 30go na 31 lipca dwie kompanie mexykańskie z garnizonu w Guanajato zrobiły pronunciamiento, które zostało stłumione. Geryllasy znajdują się w departamentach Aguas-Calientes i Zacatecas, a położenie w Huesteca mało co się polepszyło. Zajęcie Monterey, Saltillo i Tampico przez liberalnych, potwierdziło się.

Monitor tak opowiada kapitulacyą Tampico:

„Tampico, które zdawało się w stanie dobrym obronnym, nie mogło się oprzeć rozlicznym bandom, które go otoczyły. Garnizon mexykański poddał się nieprzyjacielowi d. 1 sierpnia. Gierylasy francuscy w sile 175 ludzi pod dowództwem kapitana Langlois, odrzucili poddanie się. Oszańcowani w fortecy Casamata z przebywającemi tu Francuzami, mieli do walczenia z nieprzyjacielem dziesięć kroć przeważającym w liczbie i z obawą głodu, gdy przybycie trzech statków stacyi morskiej z Vera-Cruz i pawilonu komendanta Cloué, podparło odwagę walecznych, którzy energii swojej zawdzięczają honorową kapitulacyą, wyszedłszy z fortecy z bębnami, z bronią, bagażami i amunicyą. Pod protekcyą naszej marynarki przybyli do Vera-Cruz 10 sierpnia.“

Dywizya jenerała cesarskiego Mejia, którą wysłano do Tampico dla wspólnej obrony miasta przeszła w całości na stronę liberalistów.

Dziennik mexykański *L'Estafette* tak opisuje sytuacyę:

„Od Matamoras do Alvarado cała strona wschodnia w powstaniu. Tampico zajęte przez niezgodnych; gerylasy otaczają Vera-Cruz i podchodzą aż pod drzwi domów; Jalapa oblężona a skarb pusty. W tem ostatecznem położeniu nie pozostaje inna alternatywa dla ministerstwa, tylko natychmiast stworzyć nowe zasoby i środki, albo ustąpić.“

Nowi ministrowie wzięli się z zapałem do dzieła, ale mają do walczenia z nieprzebytemi trudnościami. Minister finansów znalazł w kasach państwa tylko 130,000 piastrów (650,000 franków) i miał zarządzić bezpośrednie środki dla wydobycia nowych zasobów. Cenę patentów podwojono, a ustawa z maja 1865 r., która dotyczyła tylko przychodu, została przywróconą. Dekret 1 sierpnia poddaje opodatkowaniu nietylko dochód, ale i kapitał oraz wszystkie posiadłości ziemskie.

Monitor podaje przynajmniej dobrą wiadomość w ustępie, który tu przytaczamy:

„Marszałek Bazaine był jeszcze w San-Luis Potosi, obecność jego na północy cesarstwa miała szczególniej na uwadze uporządkowanie na nowych podstawach obrony granic, odtąd powierzonej wojskom mexykańskim i przygotowanie zespolenia pułków francuskich. Marszałek Bazaine spodziewał się być z powrotem w Mexyku w połowie miesiąca sierpnia. Stan zdrowia wojska, jest zadawalniający.“

Wszystko zatem gotuje się do bliskiej ewakuacyi Mexyku według brzmienia konwencyi zawartej z cesarzem Maksymilianem, a z tego rezultatu niedość nacieszyć się możemy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 13 września. Sekcya III Rady miasta Krakowa ustaliła się na posiedzeniu 25go sierpnia, wybrawszy przewodniczącym z grona swego X. Leopolda Górnickiego kanonika kat. krak. Z powodu, iż kilku członków téj sekcyi, przebywając w kąpielach, nie mogło przybyć na posiedzenie, przeto nie zaraz można było rozdzielić prace do téj sekcyi przydzielone.

Na posiedzeniu sekcyi d. 31 sierpnia uchwalono za pośrednictwem Rady ogólnéj uczynić przedstawienie do Sejmu krajowego na ręce Wydziału krajowego o zniesienie reskryptu Namiestnictwa we Lwowie z dnia 30 marca 1865 roku Nr 12486 wydanego, znoszącego wynagrodzenie kosztów sprawiania odzieży dla włóczęgów wydalanych do miejsc swego zamieszkania, jako narażającego gminy na wydatki, a szczególniéj Gminę miasta Krakowa, gdzie natłok włóczęgów bywa wielki szczególniéj w porze zimowéj.

Utworzenie komitetu dla pielęgnowania rannych odłożono do posiedzenia, na którem wszyscy członkowie zgromadzą się.

Na posiedzeniu d. 2 września celem uzupełnienia komisyi sanitarnéj zaproszono z sekcyi III Radców Fortunata Gralewskiego, Antoniego Marfiewicza i Andrzeja Kurkiewicza.

Na posiedzeniu d. 12 września załatwiono przedmioty następujące:

1. Do odbywania posiedzeń w Sekcyi III z powodu natłoku czynności w początkach wyznaczono każdy poniedziałek w każdym tygodniu o godzinie 5téj po południu, a późniéj w każdy pierwszy poniedziałek każdego miesiąca także o godzinie 5 po południu.

2. Dla rozpoznania, jakie czynności statutem objęte nie są jeszcze Radzie miejskiej przydzielone, według wniosku Radcy Szlachtowskiego na Radzie ogólnéj postawionego, wyznaczono z sekcyi III do komisyi w tym celu ustanowionéj Dra Maksymiliana Machalskiego.

3. Dla zbadania czynności w Domu przytułku i pracy, wprowadzenia ulepszeń w nadzorze, robotach i zarządzie, niemniéj obmyślenia środków utrzymania, zaproszono Radców Bentkowskiego i Langiego, którzy znieść się mają z komitetem tego zakładu, mianowicie z przewodniczącym p. Kamińskim oraz z członkami Radcą Lipińskim, pp. Czechem Tomaszem, Dworskim, Bartlem Janem, a zarazem przybrać do pomocy obywateli z poza koła Rady dla przeprowadzenia stanowczo ulepszeń w tym zakładzie, dla których termin do zebrania się na posiedzenie w Domu przytułku i pracy w przyszłą niedzielę dnia 16 września o godzinie 3éj z południa wyznaczono.

4. Celem utworzenia komitetu dla pielęgnowania rannych jako lokalnego w mieście Krakowie, wyznaczono Radcę Fortunata Gralewskiego upoważniwszy do porozumienia się z członkami mianowicie z p. Stanisławem Feintuchem, Abrahamem Gumplowiczem i Drem Michałem Koczyńskim, i zawiązania tego komitetu za przybraniem obywateli, którym poruczono rozpatrzyć się w czynnościach przez Magistrat dotychczas dokonanych.

5. Rozdział przedmiotów sekcyi III przydzielonych uskuteczniono w ten sposób:

a) Sprawy ubogich i pieczę nad zakładami dobroczynnemi poruczono Radcom hr. Moszyńskiemu i Bentkowskiemu.

b) Sprawy kościelne przeznaczono Radcom X. Górnickiemu i Drowi Strzelbickiemu.

c) Policyą zdrowia powierzono Radcom Drom Wróblewskiemu, Harajewiczowi i Blateisowi.

d) Bezpieczeństwo osób i własności, wydalanie włóczęgów i policyą zwyczajną oddano Radcom Drowi Machalskiemu, Gralewskiemu, Marfiewiczowi, Kurkiewiczowi i Landauowi.

— Patrol policyjny odbył w nocy we wtorek nową obławę i zebrał po różnych częściach miasta i przedmieścia 127 włóczęgów i dziewek, z których kilka odesłano do szpitala jako chorych.

— W tych dniach aresztowała policya bandę złożoną z 11 osób, po większéj części ściganych już za kradzież listami gończemi, a które obrały sobie były Kraków, Podgórze tudzież wsie okoliczne za miejsce swoich sprawek i kilka kradzieży z włamaniem się uskuteczniły. Wydobyto od nich znaczną część rzeczy skradzionych, które albo były zakopane albo już sprzedane na Kazimierzu, a mianowicie zegarki, korale, bielizna, odzież, pościel i t. d.

— Wczoraj odbył się pogrzeb jednego z szeregowców pułku Krakusów konnych, który kąpiąc się w Wiśle pod Podgórzem utonął. Miejsce to nigdy nie było przeznaczone do kąpiel z powodu nierówności dna i licznych wybojów.

— D. 8 b. m. zwracało uwagę mieszkańców domu Andreolego we Lwowie, że z jednego mieszkania na pierwszem piętrze rozchodzi się woń trupia. Gdy otworzono drwi, znaleziono tam zwłoki A. Kaszubińskiego, trudniącego się pokątną adwokaturą. Ponieważ zmarły był bezżenny i często wyjeżdżał z miasta, przeto nie zwracało to niczyjéj uwagi, że go przez kilka dni nie widziano. Zaskoczyła go nagła śmierć, prawdopodobnie na apopleksyę.

— Donoszą znowu o napadzie rabusiów w Galicyi. W nocy d. 5 bm. pięciu ludzi wdarło się siłą do plebanii w Sarnkach średnich pod Bursztynem w obwodzie Brzeżańskim, powiązało wszystkich domowników i zrabowało księdza obrządku unickiego, zabrawszy mu kilkaset reńskich w gotówce, srebra stołowe, bieliznę i odzież. Sam pleban sędziwy, raniony został w oko, gdyż jeden z rabusiów dał do niego ognia z pistoletu, który jak się zdaje ślepo nabity, mimo tego skaleczył kapłana.

— Po dzień 9 września umarło w Wrocławiu na cholerę 3738 osób. W Wiedniu było 10go rano 50 chorych; tego dnia przybyło 26; wyzdrowiało 2, umarło 9.

— Dzień 12ty września pochmurny. Ciepło w cieniu doszło do + 18°.0 od + 11°.4. Wiatr z północno-wschodniego przeszedł na zachodni. Barometr postępując w górę wskazywał dnia 13 września o 6téj godzinie rano 329‴,68 termometr + 10°.0 R. Z 12go na 13ty całą noc deszcz.

— W piątek dnia 14go września, Podwyższenie Śgo Krzyża.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 11 września.

Prezydujący: Chitry; Sędziowie: Ettmayer, Nowak; protokolista: Wolf; Z: prokuratora: Heyderer.

(Podrzucenie dziecka). Są ludzie, którzy badając stósunki li ze strony teoretycznej, narzekają na zepsucie miastowe, i wzdychają za niewinnem życiem wiejskiem, owem miejscem przytułku dla wypłoszonej zewsząd cnoty. Są kaznodzieje wskazujący „niedołężnym mieszczanom“ wieś jako wzór, godny naśladowania. Wątpimy, czy pierwsi znają życie ze strony praktycznej, i czy drudzy podobne na wsi mogą głosić zasady. Piękne te sielanki, wylęgłe w rozgorączkowanej wyobraźni wcale inną postać przybierają w rzeczywistości. W swoim czasie statystycznie wykażemy, że włościanie przynajmniej u nas największego więzieniu kontyngensu dostarczają. Mają i włościanie swych doświadczonych oszustów, bardzo biegłych w zawodzie, znają także noce sybarytyczne, mają swe tajemnicze, drastyczne miłostki, kończące się zwykle porzuceniem dziecka — ale wszystko u nich odbywa się w kole ściśle swojskiem, zamkniętem od świata jakimś murem chińskim, który tylko zbyt często komisya Sądu karnego przekraczała

Jeżeli w mieście — nawet największem—przebiegły oszust pozyskał rękę kobiety, olśnionej różnego rodzaju utopiami, aby ją potem porzucić i siebie zaraz ze swem mieniem schronić na drugą kulę ziemską — stanowi to tak zwaną głośną sprawę, o której długo mówią i piszą. Na wsi dzieje się to bez wszelkiej ceremonii, po odbytej karze wraca podobny oszust do swej zwykłej pracy. Być może, że pobudki i przyczyny są rozmaite, ale to pewna, że zdarzają się takie wypadki tak na wsi, jak w mieście. Rozprawa dzisiejsza jest tylko jedną z nader licznych w tej mierze.

Jan Piwowarczyk, włościanin liczący lat 35, zamieszkały w parafii Dobczyckiej, obwodzie Bocheńskim, człowiek odrażającej fizyonomii, przytem głuchy, potrafił jednak dla siebie wzbudzić przyjaźń w bardzo przystojnej Maryannie Kubaczonce. Mówił jej bowiem o wielkich bogactwach, roli, dziedzictwie itd. które go czekają po śmierci rodziców, a ponieważ i na wsi pieniądz swego wdzięku nie utracił, Maryanna Kubaczonka zapomniała o jego niepięknych rysach i już zapewne myślała o wygodach przyszłego życia. Niebiosa błogosławiły jakoś ich związek. Cały ciężar utrzymania dziecka spadł na matkę, bo ojciec jako wyrobnik nie mógł się dosłużyć skarbów, a o dziedzictwie ucichło. Przez cały rok wychowała więc matka swe dziecko własnym kosztem, ale nakoniec zniecierpliwiona oddała małego syna ojcu t. j. Janowi Piwowarczykowi, który w inny sposób myślał się uwolnić od nowego kłopotu. We dnie nie miał czasu, bo był zajęty w polu; w nocy więc koło godziny 11ej d. 10 czerwca 1865 uszedłszy może pół mili porzucił dziecko nie ubrane w wąwozie, gdzie wozy przejeżdżają.

Oskarżony przyznaje się do téj zbrodni, ale uparcie utrzymuje, że położył dziecko na progu jednéj chałupy nie zamkniętéj. Daléj z wielką naiwnością mówi, że chciał kogo nająć do porzucenia dziecka, chciał zapłacić za to, ale nikt nie chciał się podjąć „téj roboty“.

Prezyd.: Czy było ciemno, czy widno, kiedy dziecko rzuciłeś?

Osk.: Ciepło było. (śmiech).

Prezyd: Czy była noc. *Osk.*: Ciepło było.

Radzca p. Ettmayer: Toś zostawił dziecko na łasce Bożéj?

Osk.: Nie, na progu zostawiłem.

Swiadek Walenty Wawrusiak znalazł dziecko. Z wielkim wrzaskiem opowiada, co widział.

Prezyd.: Masz nam powiedzieć, wśród jakich okoliczności dziecko znalazłeś?

Swiadek. Całkiem bez okoliczności. Było już po północy, nagle słyszę, że dziecko krzyczy; myślałem, że mnie straszą, że to jakieś licho; bałem się sam, obudziłem żonę i znaleźliśmy dziecko, któreśmy zanieśli do księdza, całkiem bez okoliczności. Potem przyszła *konwisya*, (komisya).

To samo potwierdza żona świadka. Radziła się przysiężnego, potem wójta, a nakoniec księdza, tj. wszystkich trzech instancyj wiejskich.

Marya Kubaczonka, matka owego dziecka, zeznaje, że ją oskarżony „scyganił“ swym majątkiem. Obecnie wzięła do siebie tego chłopca.

Prezyd.: Nie zaniesiecie mu już tego dziecka?

Swiadek: Nie, chociaż mam *własne* dzieci.

Z. prokuratora p. Heyderer wobec przyznania się, udowodnionéj istoty czynu i przeważnie łagodzących okoliczności wnosi na 10 miesięcy ciężkiego więzienia.

Sąd zaś skazał Jana Piwowarczyka tylko na 8 miesięcy ciężkiego więzienia.

Ale rozprawa niekończy się na ogłoszeniu wyroku. Trzeba było się pytać oskarżonego, czy wyrok przyjmuje.

Osk. (płacząc): Ja tego nie rozumiem, com dostał.

Sekr. p. Nowak: 8 miesięcy w kajdanach; rozumiesz?

Osk.: To dużo, przecież to dziecko żyje.

Prezyd.: Tobyś miał 5 lat, gdyby dziecko było umarło.

Więc chcesz rekurować?

Osk.: Wolałbym *rekursować*, ale nie mam przy sobie pieniędzy.

Swiadek Wawrzusiak głosem mentorskim tłómaczy oskarżonemu znaczenie rekursu i tak daléj mówi:

Jeżli chcesz mój kochany rekurować, to możesz i późniéj, ale radzę ci, zdaj się na sąd, bo jest sprawiedliwym.

Oskarżony milczy: Swiadek Maryanna Kubaczonka napomina go: „Czemu nie odpowiadasz, kiedy cię sąd pyta, czemu udajesz tak głupiego? Słyszysz!“

Nakoniec oskarżony zgadza się, aby sąd przesłał akta do rekursu.

Gdy już oskarżony ze świadkami opuścili salę sądową, była jego „żona“ rozprawę następnym zakończa zwrotem:

„Proszę panów, on jest mądry, ale głupiego udaje“. — *H. Bl.*

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 września.

HOTEL POLLERA: Sobański Feliks właściciel dóbr z Warszawy, hr. Rejowa Karolina właśc. dóbr z Sieciechowic, hr. Rej Mieczysław wł. d. z Przyborowa, Szczepanowski Aleksander, Siemoński Zdzisław wł. d. z Kongresówki, Piliński Konstanty właśc. dóbr z Tarnowica, Żeleński Kazimierz właśc. d. z Galicyi, Żeleńska Kamilla wł. d. z Cichawy, Hollock J. właś. dóbr z Ameryki, Zawadzki Wilhelm wł. d. z Iwanowic, Zawadzki E. właśc. d. z Hirschbergu, Schreiber Walenty właśc. d., Kuhn Fryderyk właśc. d. z Prus, Krauzowa Oktawia pułkownikowa, Zabłocka Eugenia wł. d. z Petersburga, Żeleński Władysław Dr filizofii z Galicyi, Mosing Kazimierz Dr ze Lwowa, Laskowski Józef urzędnik z Warszawy, Szeligowski Franciszek pełnomocnik z Izdebnika, Hoffmann Jan kupiec z Lundenburga, Kunz Karol kupiec z Biały, Goldmann B. dyrektor assekur. ze Lwowa, Ascher Józef kupiec, Lorinz Henryk kupiec z Pragi.

HOTEL SASKI: Ignacy Ritscher kupiec, Fryderyk Heller z Wiednia, Franciszek hr. Mycielski z Poznania, Aleksander Piechowski urzęd. banku polsk. z Warszawy, Fryderyk Heller c. k. oficer od ułanów z Galicyi, Eug. hr. Taroka właś. dóbr z Czech, Walenty Rzuchowski wł. d., Kornella Zawadzka z Kongresówki, Gustaw Häsz c. k. adjunkt powiatowy z Podhajec.

HOTEL DREZDENSKI: Dawid Freund kupiec z Prus, Narcyz Pajączkowski c. k. naczelnik obwod. z Tarnowa, Samicki Józef pułkownik artyleryi z Tyflisu.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd karny krakowski o postanowieniu wynajmowania więźniów do robót; bliższa wiadomość u Verwaltera.— Sąd krakowski Stanisława i Józefa Dębińskich, Józefę Wieruską, Ksawerego Gostkowskiego, Franciszka i Antoniego Dydyńskich i Zenobię Bogucką o wydaniu im pozwu przez Piotra Dydyńskiego o przyznanie własności połowy dóbr Boczów; ust. rozpr. 7 listopada.

Posady: Dyurnisty stałego w Dobczycach (dziennie 70 c.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe akcye kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej ogłosił nową emisyę 12,500 sztuk akcyj, które się tylko uprzywilejowanym właścicielom akcyj dawniejszych (nawet i pożytkowych) dostają; fawor ten uważamy za dowcipnie uwarunkowany rozporządzeniem tem, że owe 12500 akcyj nowych już będą brały udział w dywidendzie i losowaniu za rok obecny, co gdyby się te akcye dostały w ręce obce, czyli takie, które dawniejszych akcyj nie posiadają, byłoby z krzywdą oczywistą dla akcyonaryuszów dawniejszych, którzy i tak już dostateczny mają powód do nieukontentowania ze zmniejszenia im dywidendy tegorocznej, a obok tego chcąc niechcąc zmuszeni są dalszy brać udział, i nową wydać gotówkę, która dziś tak jest trudna, że niejeden chętnieby się zrzekł owego faworu, by sobie tylko oszczędzić nowego wydatku. Ale mniejsza z tem, mniej objaśnionem jednakże zdaje nam się przyczyna wypuszczenia tej nowej czyli ostatniej seryi owych akcyj, gdyż przy tak świetnych rezultatach, jakie Dyrekcya kolei warszawsko-wiedeńskiej miesięcznie ogłasza, fundusz rezerwowy na utrzymanie i amelioracyę samej kolei i taboru zebrany, powinien zdaniem naszem bardzo być dostateczny, zwłaszcza, że przed niespełna dwoma laty wartość wypuszczonych 25000 akcyj przedostatnich wyłącznie na cele amelioracyjne była przeznaczona, za któràto ogromną sumę bardzo dużo można było sprawić i poprawić. Dla wiadomości akcyonaryuszów jako interesowanych bliżej, wartoby było, ażeby Dyrekcya kolei żelaznej dokładniejsze ogłosiła w pismach publicznych objaśnienia, o co niniejszem, jako do pośredniczenia w tej komunikacyi wezwani będąc, śmiemy się upomnieć, zwłaszcza, że rząd drogi żelaznej z posiedzenia swego w końcu czerwca r. b. odbytego nie ogłosił szczegółowego sprawozdania z całorocznej czynności, do poznania którego akcyonaryusze nieobecni wszelkie, zdaje się, mogą mieć prawo. *(Gaz. Handl.)*

Jarmark w Bielsku

przypadający w przyszły poniedziałek, to jest d. 17 września z powodów sanitarnych zostaje odwołany.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 11 września. *Dresdner Journal* pisze: Układy o pokój z Saksonią rozpoczęły się wprawdzie w Berlinie, ale nie masz jeszcze autentycznych wiadomości o biegu takowych. Doniesienia dzienników w tym względzie polegają wyłącznie na domysłach i należy przezornie je przyjmować.

Paryż 11 września. *La Patrie* mówi o konieczności spiesznego załatwienia kwestyi księstw Naddunajskich przez uznanie księcia Karola, jako wybranego panującego. Warunki stawiane przez Portę nie dają się przyjąć. Potrzebną tu jest taka tranzakcya, żeby Porta utrzymała się przy swoich prawach zwierzchniczych a wybrany książę uznany został. Przez to zniknęłoby widziadło kwestyi wschodniej, która wisi nad Europą, albowiem wypadki na Kandyi mogłyby się zawikłać agitacyami w Serbii i Czarnogórze. Europa potrzebuje, aby spór został załatwiony; jeżeli z tem długo ociągać się przyjdzie, nic nie usprawiedliwi dłuższego wahania się mocarstw w uznaniu księcia Karola, jako panującego w Rumunii.

Paryż 11 września *(N. fr. Pr.)*. Podróż hr. Goltza posła pruskiego w Paryżu do Berlina, tyczyła się Saksonii; Francya domaga się naglàco utrzymania dyplomatycznej i militarnej udzielności Saksonii.

Florencya 10 września. *Nazione* uspakaja obawy wyrażone w niektórych dziennikach, z powodu powolnego biegu układów pokojowych i oświadcza, iż dyplomatyczne położenie bezwzględnie wyklucza możność rozpoczęcia napowrót kroków nieprzyjacielskich.

Petersburg 11 września. Jenerał Murawiew, były jenerał-gubernator Litwy, a w końcu prezes komisyi śledczej wyznaczonej do sprawy zamachu na życie Cara, umarł nagle w majątku swoim.

Poczta wiedeńska spóźniła się i dzisiaj. Jeszcze nas nie doszła przy zamknięciu dziennika.

Układy pokojowe między Austryą a Włochami, idą bardzo powoli, co pochodzi z mnóstwa szczegółów wymagających obustronnego zgodzenia się. Dnia 10 b. m. była w Wiedniu czwarta narada między jenerałami Wimpffen i Menabrea, a poseł francuski w Wiedniu lubo bezpośrednio nie bierze udziału w tych naradach, nie jest obcy ich każdorazowemu postępowi. Rząd włoski przyrzekł już znieść wzięty w sekwestr majątek członków rodziny cesarskiej, a przeto przedewszystkiem książąt Toskańskiego i Modeńskiego. Zdaniem *La Patrie*, nie przyszło jeszcze do ugody co do następujących punktów:

1) uporządkowanie długów czysto weneckich, czyli *Monte veneto;* 2) nabycie przez rząd włoski materyału nieruchomego twierdz; materyał ruchomy zostanie przez Austryę wyprowadzony; 3) naznaczenie granicy od strony Werony i od jeziora Garda. Sądzą, że gdyby Austrya domagała się zbyt wysokiego wynagrodzenia, rząd włoski odstąpi od zamiaru nabycia wąskiego pasa ziemi dla odgraniczenia jeziora; 4) uregulowanie ewakuacyi i oznaczenie czasu wejścia wojsk włoskich. Podobno pośrednictwo francuskie przyczyniło się do zaniechania zamiaru wywiezienia z Wenecyi tych dzieł sztuki, które tam się dostały za panowania Austryi. Komisarz francuski Leboeuf domaga się podobno, aby wojska włoskie opuściły zajęte przez siebie miasta, iżby przez to żaden nacisk nie był wywierany przez mieszkańców podczas głosowania. Również urzędnicy włoscy mają się wydalić, a administracyę objąć mają rady gminne. Żądaniu temu stało się po większej części zadosyć, małe tylko bowiem załogi włoskie pozostały po miastach kraju weneckiego.

Przed niejakim czasem dzienniki urzędowe francuskie wystąpiły były przeciw publicystyce belgijskiej z ciężkiemi zarzutami o bezkarne deptanie wszelakich względów należnych obcym panującym i obcym rządom. To wystąpienie przypomina sprawę Rogearda i ustawę upoważniającą rząd belgijski do wydalania cudzoziemców, skoro uzna tego potrzebę. Wystąpienie to urzędowych dzienników francuskich nastąpiło w chwili, gdy się zanosiło na zmianę granic Renu. Z tego powodu uważano je tylko za broń przeciw Belgii. Przed parą dniami atoli ten sam zarzut spotkał publicystykę belgijską w urzędowych dziennikach pruskich, a dziś *International* dziennik londyński wychodzący po francusku i reprezentujący interesa francuskie, powiada, że mocarstwa europejskie porozumiały się w celu „powstrzymania wylewu namiętności rewolucyjnych w Belgii.“ Byłoby to przypomnieniem owych kongresów, które się zbierały przed laty dla zahamowania wolności druku w Europie.

Telegrafowany nam wczoraj ustęp z ministeryalnej pruskiej *Nordd. allg. Ztg* o stanowisku Prus wobec wypadków na Wschodzie, inną nieco ma cechę w oderwanym telegramie, a inną w całości swojej. Puszczony on jest mimochodem, jakby wyrażenie ubolewania, że kwestya wschodnia mogłaby przeszkodzić Prusom w urządzeniu Niemiec; w samej jednak rzeczy, Prusy rade byłyby pojawieniu się kwestyi wschodniej, gdyż one jedne mogłyby przez ten czas, nie mieszając się w nią bezpośrednio, dokonywać planów swoich w Niemczech, a Europa zajęta na Wschodzie, nie miałaby sposobności zapobiedz temu. Dotyczący ustęp urzędowego dziennika w tych mieści się słowach:

„Wypadki na wyspie Kandyi, zajścia w Epirze i wzburzenie ludności chrześciańskiej w innych częściach państwa ottomańskiego zwróciły zarówno uwagę gabinetów europejskich jako i oczekiwanie natężone dziennikarstwa, ażali nie nastał już dzień oczekiwany a pełen trwogi, wystąpienia kwestyi wschodniej. Nie myślimy wchodzić dziś w rozbiór pobudek, które wywołały te ruchy w posiadłościach tureckich, lecz nadmienimy tylko, że rozwiązanie zadania Porty, polegające na pogodzeniu życzeń i potrzeb ludności chrześciańskiej z wymogami porządnej nowoczesnej administracyi państwa, ma do walczenia z niezliczonemi trudnościami. Pragniemy, aby i dziś rozwiać się dały chmury zbierające się na widnokręgu wschodnim; gdyż zwalenie się kwestyi wschodniej stanęłoby Prusom na przeszkodzie w urządzeniu stosunków politycznych w Niemczech północnych i odwróciłoby uwagę rządu od uporządkowania stosunków niemieckich; ale niemal wątpimy, aby tym razem można dać wywięzującej się kwestyi wschodniej zwrot pokojowy. Wzburzenie umysłów w królestwie Greckiem jest bardzo wielkie, a przeniosło się także na wyspy, szczególniej zaś na Kandyę między tameczną ludność grecką“.

Dalej zaś pomieniony dziennik przechodzi do strony opisowej ruchów na Kandyi i mówi:

Pierwszym jak wiadomo powodem było zaprowadzenie nowego podatku, czemu się Kandyoci greccy sprzeciwili. Ludzie zdolni do broni uszli w góry w sile 20,000 i zawezwali opieki państw europejskich i Ameryki północnej. Ostatnie doniesienia telegraficzne usiłują wprawdzie przedstawić stan rzeczy w mniej rażącem świetle, aniżeli wczoraj. Doniesienie bowiem o odrzuceniu przez powstańców przedstawień komisarza tureckiego zaprzeczone już tem samem zostało, że Mustafa pasza dopiero 8go b. m. odpłynął z Konstantynopola, a zatem nie mógł był jeszcze układać się z Kandyotami. Nasze wiadomości wprost ztamtąd przychodzące przewidują niepowodzenie misyi Mustafy. Starzec ten 90letni zawiadował Kandyą przed laty przeszło 40tu, ale nie zjednał tam sobie przychylności. Dawni jego nieliczni przyjaciele na wyspie już nie żyją, ale nie przestała tam żyć pamięć jego gwałtów, ucisku i łupiestwa. Stanowisko przezeń zajmowane najlepiej z tego się da ocenić, że będąc najpierwszym urzędnikiem administracyjnym, prowadził zarazem najrozleglejsze interesa handlowe, w których oczywiście nie znosił współzawodników. Wobec tej swojej przeszłości, przebiegły ten i zręczny Albańczyk nie jest już człowiekiem obecnych czasów, aby mógł uspokoić Kandyotów. Ludność w przekonaniu o bezskuteczności układów, usprawiedliwia postępowanie swoje wobec konsulów.

Zamieszczamy dziś depeszę ministra amerykańskiego Sewarda z d. 2 czerwca r. b. do posła amerykańskiego w Chili. Tyczy się ona jednak zarazem spraw europejskich, gdyż minister Stanów Zjednoczonych zapewniając, iż rząd jego nie będzie się mieszał w spór Hiszpanii z republikami południowej Ameryki, o ileby państwa europejskie nie zamierzały robić zaborów w Ameryce lub zaprowadzać tam rządy monarchiczne, tem samem neutralności swojej nie rozciąga do Mexyku.

Na uczcie danej w Auburn dla prezydenta Johnsona, której był obecny Romero pełnomocnik Juareza, minister amerykański Seward rzekł, iż się spodziewa, że w miesiącu listopadzie Rzeczpospolita mexykańska oswobodzoną zostanie od ostatnich śladów najazdu cudzoziemskiego. Jenerał Grant wniósł toast za zdrowie Romera, a potem za pomyślność sprawy Juareza.

Jenerał Monck, gubernator Kanady, zamykając 15go sierpnia parlament kanadyjski, zapewniał, że teraźniejszy gabinet angielski sprzyja tak jak poprzedni zjednoczeniu obu Kanad i innych posiadłości angielskich w Ameryce. Dawniej już pisaliśmy, że Kanada pragnie tej unii, gdyż dałaby ona jej więcej sił do stawienia czoła Stanom Zjednoczonym, ale kraje bardziej oddalone od rzeki św. Wawrzyńca, nie okazywały wcale chęci do tego zjednoczenia, bo takowe wciągnęłoby je w bezpośrednią styczność ze Stanami Zjednoczonemi. Jen. Monck spodziewa się, że już w przyszłym roku parlament połączony zbierze się, a zanim to nastąpi, gubernator utworzy ministerium z uwzględnieniem krajów przystępujących do unii i zamianuje gubernatorów każdego kraju. Unia ta obejmowałaby obie Kanady, Nową Walię, Nowy Brunszwik, Labrador, Nową Ziemię (Newfoundland) Nową Szkocyę i prowincye zachodnie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 13 września. *Neue fr. Presse* dowiaduje się o większej skłonności Prus do zezwolenia na oddzielną reprezentacyę dyplomatyczną Saksonii; co się jednak tyczy kwestyi wojskowej, rząd pruski obstaje niezachwianie przy zupełnem poddaniu Saksonii pod dowództwo pruskie. *Debatte* dowiaduje się, że Francya popierana przez Anglię energicznie protestuje u Porty przeciw zamierzonemu przez Amerykę północną nabyciu wyspy na morzu Egejskiem.

Paryż 13 września. Dzisiejszy *Manitor* ogłasza umowę podpisaną w Mexyku d. 30 lipca r. b., na mocy której przekazaną jest rządowi francuskiemu połowa wszystkich dochodów cłowych na zaspokojenie procentów i umarzanie pożyczki mexykańskiej.

Kursa. Wiedeń 12 września. godzina 2 po połud. Metaliki 63·50. — Pożyczka narodowa 68.95. — Losy z roku 1860 83·10. — Akcye banku 739.— Akcye kred. 161.90. — Londyn 129·—. — Srebro 128.25.—Dukat 6.15.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie.

N. 2453 F. D.

Z powodu prac przygotowawczych do przypadającego na dniu 31 Października 1866 r., siedmnastego losowania Obligacyj funduszów indemnizacyjnych Wielkiego Księstwa Krakowskiego i Galicyi zachodniej, ustaje, począwszy od dnia 16 Września 1866 r., wszelkie przepisanie takich Obligacyj, któreby po przepisaniu odmienne dostać musiały numera.

Po ogłoszeniu rezultatu losowania, przepisania te znowu będą przedsięwzięte.

Z ck. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Kraków dnia 6 Września 1866.

(1103--3)

Obwieszczenie.

L. 2.

W skutek uchwały c. k. Sądu krajowego z dnia 20 Sierpnia 1866, do L. 15518, odbędzie się publiczna licytacya ruchomości, na zaspokojenie sumy 3000 złr. w. a. c. s. c. na rzecz Judyty Plesner we wsi Modlnicy pod L 28.

dnia 26 Września 1866, i dnia 10 Października 1866 o godzinie 9éj rano.

W razie niesprzedania ruchomości na pierwszym terminie, na drugim niżej ceny szacunkowej sprzedane będą.

Krzeszowice dnia 10 Września 1866 r.

Franciszek Jakubowski,
(1106-1-3) c. k. Notaryusz.

Zawiadamiam niniejszem Szanownych Ziemian, że pod jesienne zasiewy przygotowałem Pudretę Nr. II, i że takową grubo rafowaną sprzedaję po złr. 1 cent. 50 cetnar wagi wiedeńskiej bez opakowania. — Mam honor przytem wezwać tych obywateli, którzy porobili zamówienia, aby się co spieszniej po odbiór zgłosić zechcieli, gdyż z przyczyn ode mnie niezależnych, niewielką tylko ilość mam w pogotowiu. (1076--3)

Jan Mieżb.

Fryderyka Röhricha

Sucharki dla dzieci z Arrowrootu,

zastępujące w zupełności pokarm mamek, jako też wzmacniający środek pożywczy dla małych dzieci.

Długoletnie i pełne dobrych skutków używanie tychże przez sławną akuszerkę i promowowaną doktorkę p. profesorowę Dr ***Heidenreich*** z domu ***Siebold*** w Darmsztadzie, najlepiej takowe poleca. (1105-1-)

Nabyć można w paczkach po 30 cent. — pół-paczkach po 15 cent. u pana ***Jana Kosza*** w Krakowie..

Złudzeniem Publiczności

jest na łysinach nowy porost zapewniać, ważnem zaś jest utrzymanie włosów w swéj naturalnéj piękności, a tym jedynym środkiem jest

Woda Morasa
(Eau de Cologne philocome),

która nietylko, że wzmacniając włosy, zapobiega wypadaniu i siwieniu, ale nadto oczyszczając głowę z łupieżu, pomaga do wzrostu i utrzymania takowych w pełnéj bujni.

Cena całego flakonu złr. 1·50, pół 75 c., z przesyłką pocztową 20 c. więcéj.

Główny Skład na Galicyę: Apteka ***Stockmara w Krakowie.***

Tamże do nabycia:

Sławna Woda na oczy Stroińskiego,
flakon po złr. 1.

Syrop Pagliano,
flakon złr. 1·50.

Płótno reumatyzmowe,
po 2 i 1 złr.

Proszek trawienia
(Dr. Gölis Speisepulver),
po złr. 1·26 i 87 c.

IDIATON, Krople na zęby,
flakon po 40 c. (967-7-8)

Żaluzye i story
drewniane

nowego wynalazku.

podstawki na stół i inne roboty tkacze z drzewa

własnego wyrobu

po cenach stałych fabrycznych.

Story wraz z kompletnym przyrządem i przybiciem od 1 złr. 80 cent. do okien średniej wielkości.

Żaluzye lakierowane na biało lub zielono, po cenie 40 cent. za stopę kwadratową — również z kompletnym przyrządzeniem i przybiciem, polecają

Hercok i Arnold
we Lwowie, (995-5-7)T
ulica Halicka pod L. 240.

Dom piętrowy w samem mieście Krakowie, jest z powodu wyjazdu do sprzedania.

Wiadomość listownie pod lit. ***M. S. N. 121*** poste rest. Kraków,— a warunki zaraz udzielane zostaną. (1102-3)

Sprostowanie.

Ogłoszona w numerach 189, 190, 191 „Czasu" publiczna licytacya **koni krwi pełnéj** (Vollblutów), ze stajen ***hrabiego Hugona Henckel de Donnersmarck*** **w Nacle,** odbędzie się nie w dniu 25ym, jak poprzednio było ogłoszonem, lecz

w Niedzielę dnia 23 tegoż miesiąca,

w którym to dniu odbędą się również tegoroczne

wyścigi konne powiatu Bytomskiego w Nacle pod Tarnowicami w Górnym Szląsku,

co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości. (1107-1-3)

Do wielkiego Składu Węgla

przy kolei żelaznéj,

nadchodzą regularnie transporta węgla świeżego, którego po miernych cenach wprost z wagonów codziennie nabyć można.

Dla dogodności przyjmuje wszelkie obstalunki w Składzie mąki przy ulicy Floryańskiéj pod L. 339

(977-13-) T ***G. Gebhardt.***

DRUKARNIA „CZASU"
W KRAKOWIE,

postawiona na stopie najpierwszych tego rodzaju zakładów,

z wydoskonalonemi prasami pospiesznemi i ręcznemi,

zaopatrzona w znaczny zapas czcionek polskich i niemieckich najnowszego kroju,

najprzedniejsze farby do druków tak czarnych, illustrowanych, jak i różnokolorowych,

posiadająca przytem

WIELKI SKŁAD PAPIERU

wszelkiéj miary i dobroci z najlepszych papierni, który po cenach fabrycznych policza,

jest w stanie uczynić w porę zadosyć wszelkim żądaniom

i może odbijać dziennie do 100.000 arkuszy druków.

Zarząd Drukarni „CZASU" ze względu na ożywiające się na nowo piśmiennictwo ojczyste, tudzież na instrukcyę p. Ministra sprawiedliwości do naczelnych Prokuratorów Państwa, dozwalającą wróżyć znaczne ulgi w stósowaniu przepisów ustawy drukowéj, pragnąłby podnieść i zwrócić znowu do kraju ruch i przemysł drukarski i księgarski, który w ostatnich latach szukał dla siebie miejsca za granicą, ożywiając tameczne drukarnie i księgarnie.

Ażeby ten zwrot ułatwić, Zarząd Drukarni „CZASU" naznacza tak niskie ceny druku, obok dobroci, czystości i pośpiechu roboty, licząc zwłaszcza na obfitość zamówień, iż może pod wszystkiemi temi względami iść o pierwszeństwo z wielkiemi zakładami zagranicznemi.

Podejmuje się przeto drukowania na swoim lub cudzym papierze dzieł polskich, niemieckich, francuskich, łacińskich, matematycznych, broszur, czasopism, tabel, ksiąg kupieckich, fabrycznych i gospodarczo-ekonomicznych — cyrkularzy, blankietów, odezw, okólników, ogłoszeń — kart pogrzebowych — afiszów w największych formatach, odbijając takowe tak czarno, jak i kilkoma kolorami — słowem, wszelkich robót, do zakresu sztuki drukarskiéj należących. (3414-60-)

ZALUZYE i STORY DREWNIANE

własnego wyrobu

w Handlu **HERCOKA i ARNOLDA** we **LWOWIE**

przy ulicy Halickiej pod L. 240, wprost Katedry.

STORY DREWNIANE

z patyczków cieniutkich żłobkowanych, ładnie tkane w różnych kolorach, zasługują na pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi Storami; przy ich eleganckiej powierzchowności i trwałości, są nieporównanie tańsze i odpowiadają swemu przeznaczeniu lepiéj niż wszystkie inne, gdyż, jak wiadomo, drzewo ciepła nie przepuszcza, zatem w pokojach zawsze chłód utrzymuje się.

Story drewniane wyrabiają się w 2ch gatunkach, tj. gładkie przeźroczyste, lub też podwójne przeźroczyste. Ceny storów drewnianych z kompletnem pzzyrządzeniem i przybiciem zaczynają się od ***1 złr. 80 cent.*** do okien średniej wielkości.

ŻALUZYE

lakierowane na biało lub zielono nowego wynalazku

na taśmach do podciągania, odszczególniają się niezwykłą elegancyą i trwałością, mają co do użytku te same zalety jak i drewniane Story, nastręczają jednak jeszcze tę dogodność, że można zawsze światło w pokojach według upodobania uregulować.

Zamówienia na prowincyę uskuteczniają się za nadesłaniem dokładnej miary wysokości i szerokości okien, z dodaniem czyli futryny są drewniane lub kamienne, najstaranniej w najkrótszym czasie.

(994-6-) ***Hercok & Arnold.***

Wiza paszportowa

kosztuje na teraz z powodu zniżonej taksy konsularnej, z wszelkiemi kosztami przesyłki do Brodów,

tylko 1 złr. 50 c.

w Kantorze komisowym **Jana Bartla,** w domu Wgo Milieskiego na dole. (1094-3-)



Nowy zniżony
Cennik
Składu fabrycznego optycznych przedmiotów
pod firmą:
Neuhöfer i Feiglstock
w Wiedniu,
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause.

	zł.	kr.
Okulary w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
Okulary z oprawą w rowku (invisible)	2	50
Okulary z oprawą złotą	6	—
Okulary z oprawą złotą po bokach	4	50
Okulary z oprawą srebrną	3	—
Lornetka rogowa	1	—
Lornetka szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy	1	—
„ „ szyldkretowy	3	—
„ „ stalowy	1	50
„ z oprawą w rowku	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne, lakierowane na czarno	7	—
„ w skórę oprawne	9	—
„ w oprawie ze słoniowéj kości	12	—
Dalowidła polne i dla artyleryi	24	—
Dalowidła zwykłe w najlepszym gatunku	6	—

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (984-10-12)T

Precz ze siwizną!
Melanogène.

Wyborna tynktura do włosów przygotowana brzez p. *Dicquemare* w Paryżu. W jednéj chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Składy główne dla Galicyi, edynie w dwóch aptekach: w Krakowie u p. *Brunona Miczyńskiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolascha.*

Fałszerstwo podlega surowéj odpowiedzialności.

(814--17)T

Dra Holzera
ANTIMIASMATICUM
(Tynktura przeciw cholerze).

Gdy wiadomości lekarskie, pomimo ich niezmiernych postępów, jeszcze nie są w stanie grasującéj działalności cholery zapobiedz, udało się Doktorowi medycyny Holzerowi w ostatniem grasowaniu cholery, za pomocą przez niego wynalezionej tynktury przeciw cholerze, nazwanej „Anticholerinum," również Esencyi cholerycznej zwanej „Antimiasmaticum," cudowne skutki, tak pod względem wstrzymania, jako też pod względem pokonania cholery osiągnąć. — Przy nadchodzącem teraz niebezpieczeństwie, powinienby każdy w ten środek się zaopatrzyć, zanim będzie za późno.

Flakon 2 złr. w. a.

Dra Holzera
ANTICHOLERINUM
(Essencya czyszcząca powietrze).

Flakon 1 złr. w. a.

Jest do nabycia prawdziwe tylko u ***J. Pserhofera,*** aptekarza i właściciela przywileju. Wien. Ottakring. — W Krakowie zaś u p. ***Józefa Jahna.***

Aptekarze, szpitale, urzędy parafialne, gminy i ubodzy, otrzymują znaczne zniżenie cen. (989-6)

Ces. król. uprzywil.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austryacki Zakład zabezpiebzenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milion. złr. w. a..

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw:

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju.
szkodom elementarnym przy przesyłkach wodą i lądem;
szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju; —
udziela również
ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE we wszelkich domyślnych i możebnych kombinacyach, jako na:
kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesyonarzom lub osobom z góry oznaczonym;
takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategoryi także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;
renty dożywotnie dla jednéj lub kilku osób itp.

Życzącym sobie mieć udział w tym na tak pewnych podstawach uorganizowanym Zakładzie, który od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością we wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń ze zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnéj Ajencyi we Lwowie przy ulicy Niższéj Karola Ludwika pod L. 132 2/4. (624--21T)

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Saxonia kapitan	***Meier***	15 Września	**Allemania** kap.	***Trautmann***	13 Paździer
Teutonia „	***Haack***	22 Września	**Borussia** „	***Schwensen***	20 Paździer.
Bavaria „	***Taube***	29 Września	**Saxonia** „	***Meier***	27 Paździer.

„Hammonia" (w budowie). **„Cimbria"** (w budowie).

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;"** kapitan ***Winzen.*** (908-17-)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 13 wrz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	118	116
— nowe obr. „	128	125
Listy zast. pol. bez k.	83	81
Banknoty pol. 100 złr.	420	408
Ruble ros. za 100 rsr.	164	159
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 15	6 —
Napoleon d'or . . .	10 45	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 60	10 35
Listy galic. nowe z k.	69 —	67 —
— — stare „	72 —	70 —
Oblig. indem. „	69 —	67 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	215	210
„ L.-Cz. z całą wpł.	184	179

Wiedeń 12 wrz. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	63 50
5% Pożyczka narod.	68 95
Akcye banku wied.	739
— — kred.	161 90
Losy 5% z r. 1860 .	83 10
Srebro	128 25
Londyn 10 funt. szter.	129 —
Dukat pojedynczy .	6 15

Wiedeń 11 wrz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 50	56 25
— Pożyczka narod.	69 25	69 —
— Metaliki na m. k.	61 80	61 60
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	79 —	77 —
— — węgiers.	68 25	67 50
— — chor. i b.	70 —	69 —
— — galicyjs.	67 —	66 25
— — bukow.	65 75	65 —
— — siedmgr.	65 75	65 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 —	91 50
4% Galicyjskie. . .	— —	69 —
5½% Węgiersk. los.	81 50	81 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	153 —	151 —
— — — 1854	77 75	77 25
— — — 1860	83	82 80
— — — 1864	73 10	72 90
— Como-Rente.	16 50	17 50
— Kredytowe	128 —	127 50
— tryest na 4½%	112 —	110 —
— żegl. par. na D.	83 —	82 —
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	27 50	26 50
— — Palfy .	25 —	24 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		24 —	23 —
— hr. St. Genois .		23 —	22 —
— miasta Budy . .		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		17 50	16 50
— hr. Waldstein .		20 50	19 50
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		740	738 —
Zakładu kredytowego		162 80	162 60
Żeglugi par. na Dunaju		479 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan.		1695	1690
— rządowéj fr.-a .		191 90	191 70
— zachodniéj c. El.		129 —	128 —
— Pardubickiéj .		115 50	114 50
— południowéj .		216 50	215 50
— Galicyjskiéj . .		213 —	213 —
Czerniow. z wpł. 80%		182 —	181 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Discouto miejsc.		
Amster. 100 złh.	7	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	7	109 25	109 —
Berlin 100 tal. .	7	—	—
Frankf. n. M. 100	6	109 50	109 25
Hamb. 100 mark.	8	97 25	97 —
Londyn 10 fun.	10	130 50	129 75
Paryż 100 frank.	4	51 65	51 55

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	— —	— —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 17	6 15
— — obrączk.	6 17	6 15
Złoto *al marco* . .	6 15	6 13
Napoleondory . . .	10 42	10 40
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 —	10 90
Luidory (niemieckie)	10 70	10 60
Suwereny angielskie	13 10	13 5
Imperyały rosyjskie	10 70	10 65
Srebro	128 50	128 —
— kupony . . .	128 50	128 —
Talary związkowe .	1 93	1 92½
Pruskie bilety kas. .	1 93	1 92½
Lwów 11 wrześ.		
Dukat	6 15	6 7
Półimperyał rosyjski	10 53	10 37
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 93
Talar pruski	1 94	1 91
Listy gal. b. kup. w. a.	69 17	68 17
— — m. k.	72 61	71 69
Obligi indem. b. kup.	69 17	68 17
Akc. kol. gal. b. kup.	215 —	211 —
„ „ lwow.-czer.	182 —	178 50

Warsz. 6 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 60
Obligi skarbowe „	84 —	— —
Listy zast III okr. „	82 17	81 67
kupon „		— 82 2/9
Listy likwidacyjne .	63 50	63 —
kupon „	— —	—
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	74 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	65 33	64 33
5% Pożyczka loteryjna	111 75	111 —
Wrocł. 11 wrześ.		
Banknoty austryac. .	79⅛	—
Polskie bilety bank. .	—	76
„ Listy zastaw.	62	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 12 wrześ.		
Renta 3%	69 80	
Londyn 12 wrześ.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*